Nr 45. Kraków, dnia 11 listopada 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1206.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Sprawa polska w obecnej dobie.

Jak już zaznaczaliśmy niejednokrotnie, w miarę przedłużania się wojny wypływa sprawa polska coraz bardziej jako jedno z tych zagadnień, które na kongresie pokojowym muszą być dla dobra całej Europy rozwiązane. Ostatnie tygodnie przyniosły szereg nowych faktów w tej sprawie, świadczących, że sprawa polska obejmuje coraz szersze kręgi, staje się istotnie zagadnieniem międzynarodowem.

Znany patent monarchów Austro-Węgier i Niemiec z dnia 12 września i jego konsekwencya, to jest utworzenie w Warszawie Rady regencyjnej, stanowi w dążeniu do rozwiązania sprawy polskiej krok w każdym razie poważny. Wprawdzie Rada regencyjna, jak dotąd, jest jeszcze władzą tylko z nazwiska, jednakowoż wiadomo, że Rada utworzyć ma rząd polski, że więc Królestwo Polskie wejdzie istotnie na drogę państwowego bytowania.

Jak zwykle, skoro tylko mocarstwa centralne coś dla Polski uczynią, odezwała się i teraz strona przeciwna. Podczas uroczystości ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu Kościuszki w Petersburgu, uroczystości, która przybrała manifestacyjny charakter, zabrali głos **przedstawiciele głównych państw koalicyi i złożyli oświadczenia w sprawie Polski.** Rosyjski minister spraw zagranicznych, Tereszczenko, powiedział między innemi co następuje: „Oświadczam, że **wielkie mocarstwa koalicyi, przyłączając się do tez, ogłoszonych przez rząd rosyjski w manifeście do Polaków z dnia 17 marca, uznają, że jednym z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju, oraz prawa porządku w Europie jest utworzenie niepodległej, zjednoczonej Polski.**“ Ambasador francuski, Noulens, oświadczył: „Polska, której młoda rewolucya rosyjska w samorzutnym porywie obiecała niepodległość, **znajduje się w przededniu otrzymania jej potwierdzenia i gwarancyi, danych jednomyślnie przez wszystkie państwa koalicyi.**“ Ambasador angielski, Buchanan, powiedział między innemi, że „idea zwrócenia odbudowanej i zjednoczonej Polsce wolności i niepodległości została gorąco powitana przez Anglię“, i że jeśli jego pragnienia się spełnią, Polska zajmie znów w Europie swoje dawne miejsce. Ambasador włoski, Carlotti, oświadczył: „**Sprawa Polski zjednoczonej i niepodległej jest dziś również sprawą Włoch**“. Ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, sir Francis, powołując się na orędzie Wilsona, zaznaczył, **że Stany Zjednoczone wysunęły postulat Polski zjednoczonej i niepodległej jako jeden z głównych warunków pokoju.**

Te oświadczenia ambasadorów, złożone w formie dość niezwykłej, nastąpiły po wprowadzeniu Rady regencyjnej w Królestwie Polskiem, a więc po dalszym kroku mocarstw centralnych w kierunku budowy państwa polskiego. Znaczenie tych oświadczeń przedstawicieli największych państw koalicyi nie da się dzisiaj jeszcze należycie ocenić. Prawdopodobnie miały one przygotować świat na stanowcze oświadczenie rządów wszystkich państw koalicyi, które, wedle doniesień pism ma się pojawić w przyszłym tygodniu. Wiadomo bowiem, że dnia 10 b. m. ma się odbyć w Paryżu konferencya wszystkich państw koalicyi, że na tę konferencyę zaproszony został Polak jako przedstawiciel Polski, co jest istotnie wypadkiem niezwykłym, że konferencya ta ma być najważniejszą za wszystkich dotychczasowych obrad koalicyi i że na niej ma być wygotowana owa deklaracya w sprawie Polski. Czy istotnie koalicya w tej sprawie wyda jakieś wspólne oświadczenie, niewiadomo. To, co mówią ambasadorzy, nie musi obowiązywać rządów, a rządy koalicyi faktycznie do dziś dnia nie złożyły w sprawie Polski żadnych

zobowiązujących oświadczeń, z wyjątkiem prezydenta Wilsona, który imieniem Ameryki przed wybuchem wojny z Niemcami takie oświadczenie złożył, oraz z wyjątkiem Włoch, gdyż włoski parlament pierwszy uchwalił rezolucyę w sprawie zjednoczenia i niepodległości Polski. Ambasador angielski w Petersburgu był tak wstrzemięźliwy, że nie robił żadnych obietnic imieniem rządu, tylko wyrażał swoje pragnienia.

O ile więc w mocarstwach centralnych widać dążenie do zupełnego rozwiązania sprawy polskiej przed kongresem pokojowym, tak, by ta sprawa na kongres nie weszła, o tyle mocarstwa koalicyi uznają sprawę polską za międzynarodową. Sprzeczność, jaka zachodzi między stanowiskiem obu grup wojujących, ma swoje usprawiedliwienie w tem, że mocarstwa centralne posiadają w swoich granicach znaczne terytorya polskie, które uznają za nierozerwalne z całością swoich państw. Sądząc ze wszystkiego, co ta wojna dotychczas przyniosła, niepodobna się oprzeć wrażeniu, że **sprawa polska nie da się załatwić jednostronnie**, tylko musi być załatwiona przez wszystkie państwa wojujące. Jak Polska na tem wyjdzie, to rzecz inna. Przesądzać przebieg kongresu pokojowego byłoby rzeczą śmieszną. Nie można zapominać o tem, że kongres pokojowy jest targiem, że w ręku dyplomatów terytorya bywają często tylko środkiem wzajemnych wymian.

W Rosyi na punkcie przyszłości Polski panuje w społeczeństwie zupełna, jak się zdaje, niejasność. — Rada robotniczo-żołnierska oświadczyła się nie za autonomią Polski, jak brzmiały poprzednie doniesienia, ale za prawem Polaków do stanowienia o swoim własnym losie. Jest to stanowisko, godne rewolucyi. Natomiast Rada delegatów włościańskich, która niedawno obradowała w Petersburgu, oświadczyła się za tem, by niezawisłą była tylko Polska, utworzona z dawnego zaboru rosyjskiego, zaś by Galicya, Poznańskie i Śląsk otrzymały autonomię. Dobrzy są ci chłopkowie rosyjscy...

Zarówno w Rosyi, jak we Francyi i w Ameryce tworzą się mimo wszystko armie polskie. Armia polska we Francyi obchodziła uroczyście rocznicę Kościuszkowską. Komenderujący generał francuski wygłosił przemówienie, w którem podniósł, że celem Francyi jest odbudowanie zjednoczonej, niepodległej Polski.

Z życia Polaków poza granicami Polski, podnieść należy zjazd polskiej demokracyi w Petersburgu. Zjazd ten solidaryzował się z ruchem rewolucyjnym w Rosyi, zaprotestował przeciw warunkom pokojowym, ogłoszonym przez socyalistów, oświadczył, że armię polską tworzyć może tylko polski rząd w kraju. Najznamienniejszemi są uchwały tego zjazdu, domagające się niepodległości Ukrainy, Litwy i Białej Rusi i wyrażające sympatye narodu polskiego wobec tych trzech narodów.

O ile w Niemczech sprawa polska wywołuje cały szereg artykułów w prasie, o ile widać, że Niemcy interesują się kwestyą polską coraz żywiej, o tyle w Austryi zainteresowania tego nie znać. Stwierdził to arcybiskup **Teodorowicz** w swojej mowie, wygłoszonej w austryackiej Izbie panów dnia 29 października b. r. Dostojny mowca usiłował wytłómaczyć Izbie panów doniosłość sprawy polskiej i w wymownych słowach udowodnił, że główna wina obecnej wojny spada na zasady dzisiejszej polityki, streszczającej się w słowach: „siła przed prawem". Rozbiór Polski był wyrazem tej zasady. Był gwałtem, który zachwiał równowagą świata. Jeśli ta równowaga ma być przywróconą — mówił arcybiskup Teodorowicz — musi być przywróconą Polska.

W sprawie polskiej przemawiał też w Izbie panów eksc. **Biliński**, który oświadczył, że Polacy nie liczą na konferencyę pokojową, nie liczą na mocarstwa koalicyi, ale ufają tylko państwom centralnym, które udowadniają, że są zdolne do wielkich czynów, a szczególnie ufają młodemu cesarzowi. Sprawa polska poruszoną więc została w Izbie panów **tylko przez Polaków**, bo żaden z mowców niepolskich głosu w niej nie zabrał. Świadczy to, że nawet tak poważne ciało, jak Izba panów, zgoła nie docenia znaczenia sprawy polskiej.

Sądzono, że z okazyi imienin cesarza Karola pojawi się ważne oświadczenie cesarza w sprawie Polski. Pisały nawet o tem dzienniki niemieckie. Okazało się, że przypuszczenia były mylne. Żadne oświadczenie nie wyszło, co dowodzi, że rozwiązanie sprawy polskiej takie, jakie jest dotychczas, uważane jest w kołach miarodajnych austryackich za ostateczne.

List ze Śląska.

O prawa języka polskiego na Śląsku.

Jednem z bardzo ważnych zagadnień narodowych polskich na Śląsku jest **sprawa językowa**. Statystyka urzędowa dokonuje cudów, w miarę zapału i gorliwości tworzących ją urzędników. Nie pytając wcale o poczucie narodowe jednostek, wykorzystuje ona najlżejsze wahanie, aby z jednojęzycznego Polaka uczynić najpierw dwujęzycznego Ślązaka niemiecko-polskiego, a następnie znowu jednojęzycznego obywatela, ale już Niemca. To samo dzieje się tam, gdzie się stykają Polacy z Czechami. **Niekorzyść zawsze po stronie Polaków, dzięki niedopatrzeniu.** Odpowiednio do wyników statystyki urządzane bywają szkoły i nabożeństwa kościelne, które bez przelewu krwi anektują miejscowości polskie na rzecz niemczyzny, czy czeszczyzny. Jeżeli w dodatku uprzytomnimy sobie tę anomalię, że **polska ludność na Śląsku podlega pod względem kościelnym biskupom pruskim**, zrozumiemy, dlaczego Kościół nie użycza szczerego poparcia polskości.

Polska nasza mowa ojczysta jest jednem z najbardziej wartościowych ogniw, spajających nas wszystkich w nierozerwalną całość narodową. W niej się zawiera, jak w skarbnicy polskich myśli przędza i polskich uczuć kwiaty. Ona ze zrządzenia Stwórcy stanowi naturalny głos krwi i przyrodzone objawienie duszy narodowej. To też świętą jest nam polska mowa, o którą dbać musimy, jak o relikwie drogie, po drogich przodkach naszych. Jak zwyrodniały musiałby być ten, ktoby się wyparł własnych rodziców, tak niemniej zwyrodniałym musiałby być ten, ktoby wyparł się własnego narodu. Stwórca, co niezmienne drogi obiegu naznaczył gwiazdom, ptaszęta i leśne stworzenia podzielił na osobne gromady, obdarzywszy je swoistymi głosami, kwiaty przystroił w różnorakie barwy i kieruje losami narodów według praw odwiecznych, musi być głuchy na modlitwy zaprzańców, wymawiane obcym językiem, który im nie był dany w dniu stworzenia razem z krwią i duszą, jako ich głos bezpośredni.

Fatalne warunki, wśród-których żyje naród polski na Śląsku — stanowiący tu większość, a jednak odsunięty od władzy — ułatwiają chytrym i podstępnym sąsiadom ich niecną robotę. Śmieciem obcych wyrazów starają się oni zanieczyścić piękną, polską mowę rodzimą, zwąc ją językiem „śląskim“, jak gdyby istniały śmieszne języki krajowe: galicyjski, tyrolski, austryacki, czy śląski. Kąkol ten, który zasiał dyabeł w postaci hakatystów o pokroju Wolfów, Teuflów i Neuteuflów, a nędzne piśmidło „Ślązak“ z osławionym renegatem Koždoniem dalej uprawia, trzeba tępić do korzenia, aby nie wydał trujących owoców. Obałamucona przez nich pewna część polskiej ludności, zwłaszcza ewangelickiej, popełnia na duszy swych dzieci tę zbrodnię, że je posyła do niemieckich wyższych szkół, n. p. seminaryum nauczycielskiego w Bielsku, gdzie je oszałamiają narkotykiem „Deutschland über alles“ i dobijają pałką bezwstydnych fałszów naukowych.

Smutno, że pieśni narodowych polskich mało się słyszy na Śląsku. Wina to szkoły. W czasie przeglądów wojskowych można widzieć chłopów ze wsi polskich, przystrojonych w kokardy polskie, pruskie, austryackie i nijakie (zwyczaj ten jest przywilejem pobranych do wojska), i śpiewających melodye na poły polskie i niemieckie. Należałoby organizować chóry włościańskie w domach ludowych i przywrócić panowanie pieśni polskiej. Również należałoby wytężyć dbałość o to, aby lud polski Śląska, w poczuciu swej wartości i godności obywatelskiej, nie dawał się szykanować w sprawach gminnych, sądowych, czy podatkowych, odezwami w języku niemieckim, aby hardo i twardo trwał przy prawach polskiego języka rodzimego, mówiąc nim wszędzie, od konfesyonału aż do targowego interesu, i zmuszając innych do naginania ucha na brzmienie polskiej mowy. Wówczas zniknie ten przykry widok, jaki przedstawiają na sklepach wielu polskich rzemieślników w Cieszynie, w Bielsku i w Białej niemieckie wywieszki (szyldy), oznajmiające światu, że niejaki Johann Wrubel (!), Albert Kuschma (czytaj: Wojciech Kuźma), czy Franz Pajonk (czytaj: Pająk) ma na sprzedaż „Schuhe“ (czytaj: obuwie), względnie „Herrenkleider“ (czytaj: odzież), bądź też, że niejaka Helene Stanisławski (!) ma „Conditorei“ (czytaj: cukiernię). Przez omijanie takich sklepów zmusi ludność polska ich właścicieli do uwzględniania ojczystego języka i do zamiany wywieszek na polskie.

Gdy wytrwale a z naciskiem będziemy upominać się o prawa nasze zawsze i wszędzie, wówczas złamią się sztuczne rządy niemieckie, i ludność polska, będąca gospodarzem od wieków Piastowskiej ziemi śląskiej — ujmie napowrót wydarty jej ster spraw publicznych w swoje prawe ręce. *J. Bożydar-Kouarski.*

Robienie z Galicyi niemieckiego kraju wobec Europy.

Na terenie Królestwa Polskiego, któremu przed rokiem mocarstwa centralne przyznały niepodległość, dzieją się dziwne rzeczy. Nie mówimy już o kordonie granicznym, rozdzielającym Królestwo, bo sprawa ta zbyt jest znaną, nie mówimy o niedopuszczaniu polskich pism z Galicyi do całej okupacyi niemieckiej, to znaczy do dwóch trzecich obszarów Królestwa, o niemożności pisania i telegrafowania po polsku do Warszawy, nawet do Rady regencyjnej, bo temi sprawami zajmować się powinni sami Królewiacy. Musimy jednak zająć się ze stanowiska naszego pewnym kwiatkiem, który w okupacyi niemieckiej się rozwija, a który i nas bezpośrednio dotyczy.

Jak się dowiadujemy, w szkołach w okupacyi niemieckiej wywieszono mapy, wydane specyalnie w Niemczech, obejmujące etnograficzne Królestwo Polskie, oznaczone granicami. Napisy, to znaczy nazwiska miast i rzek są polskie, ale tylko na terenie Król. Polskiego. Natomiast na mapie obok leżących krajów, jak Galicyi, Poznańskiego, Śląska i t. d. wszystkie miasta i rzeki znaczone są po niemiecku, a więc są miasta: Częstochowa, Lublin, Warszawa, Łódź, pisane tak, jak się je pisać powinno, ale inne polskie miasta, poza obrębem Królestwa leżące, nie nazywają się np.: Kraków, Lwów, Poznań, tylko Krakau, Lemberg, Posen.

Jest to sprawa napozór drobna, w istocie doniosła. Fakt mówi sam za siebie. Dziatwa polska, patrząc na te mapy, uważać będzie, że w Galicyi i w Poznańskiem niema już Polaków, tylko sami Niemcy, i że Polska ogranicza się tylko do terytoryum Królestwa. Z drugiej strony mapy te, wysyłane do innych krajów, np. neutralnych, wywołują wrażenie takiesamo, jakie wywołują u polskich dzieci w Królestwie.

Sprawą tą powinno się zająć Koło polskie, powinna się też zająć zwłaszcza Rada regencyjna. Ona powinna to uczynić ze stanowiska swojego, Koło polskie zaś ze stanowiska naszego i ogólno-narodowego. Nie wolno nam tolerować tego rodzaju postępowania, godzącego w nasze najżywotniejsze interesy. *Karol Notz.*

Chłop polski o uroczystościach Kościuszkowskich.

„Dziennik Kujawski“ pisze: Zapewne nietylko nam zdarzyło się spotkać takich niewiernych Tomaszów, którzy zadawali sobie pytanie, ażali lud polski — ten od ciężkiej pracy — unaoczniał sobie treść Kościuszkowskiego święta narodowego.

Tym wszystkim na dowód, że błędnemi były ich wątpliwości, reszcie zaś na serc pokrzepienie przytaczamy, co pisze chłop polski — ten od ciężkiej pracy na roli — do redakcyi pisma naszego. Otóż pod tytułem *„A my co!?“* pisze nam:

„Nie moglim uczcić naszego Bohatera tak, jak ci, co byli wolni i mogli brać udział we wszystkich uroczystościach. Panowie na to nie pozwolili; musieliśmy pracować. Niech te parę groszy, co tu niżej składamy, będzie na cześć naszego Bohatera w chłopskiej sukma-

nie. Jak przed stu laty widział w chłopie polskim odrodzenie Ojczyzny naszej, tak i dzisiaj, gdy będzie na nas patrzał z nieba, na nasz grosz wdowi, będzie się cieszył, że nie zginęła jeszcze Ojczyzna nasza, gdy i pod strzechą polską po stuletniej niewoli nie wygasł duch polski z pod polskiej sukmany. I będzie nam błogosławił, gdy otrzemy choć jedną łzę z oka cierpiących braci naszych".

Tyle ów chłop, pracujący pod panem Niemcem, który nie pozwolił mu i jego towarzyszom czcić wspólnie z innymi święta polskiego. Ale nie przypuszczał zapewne chlebodawca niemiecki, jaki charakter polski tkwi w tej piersi i w tem sercu polskiego chłopa. Nie mógł święcić dnia uroczyście, co prawda, za to brał w niem udział duchowy i wykrzesał ze siebie najpiękniejszą formę uczucia, bo miłosierdzie braterskie, skierowane swym groszem wdowim — 51 marek od wszystkich ludzi dworskich — na głód cierpiącą brać w Królestwie.

I słuszność ma ten prosty chłop kujawski, że z nieba błogosławi mu Kościuszko, ciesząc się, że i poprzez sto lat niedoli w chłopie polskim pozostała tężyzna, która przetrwa i dalsze losy na dobro Ojczyzny. Ręka sama wyciąga się do tego chłopa, który nadesłał nam słowa powyższe, by uścisnąć jego ciężko spracowaną prawicę, by spojrzeć w jego poczciwe polskie oczy i z nich zaczerpnąć tej siły i wiary na przyszłość. Bo płynie z tych prostych a serdecznych słów taka krzepa zdrowa, że wzmocnić ona może a równocześnie przykładem szlachetnego poczucia spoistości narodowej być musi dla każdego.

Uroczystość Kościuszkowska

w Racławicach.

(Ciąg dalszy).

Podumawszy chwilą na malowniczem wzgórzu, urwałem sobie potem parę dzikich kwiatuszków na pamiątkę i raz jeszcze rzuciłem wzrokiem na pamiętną rolę.

Zastanowiło mnie mnóstwo skorupek ślimaczków różnorakich, i suszyłem sobie nadarmo swą łysinę nad pytaniem, co one tu robią na takiej wyżynie i co tu mogła woda kiedyś robić? Widocznie chyba straszne fale biblijnego potopu mogły je tutaj zagnać, a i te wąwozy i jary są potopową majstorką.

Powoli zbliżyłem się ku dworowi w Janowiczkach, około którego roiło się mnóstwo bożego ludu.

Ciekawy ten dworek staroszlachecki, niewielu chyba w Polsce ma rówieśników, bo stoi z górą sto lat.

Drewniana ta chałupka, od starości przycupnęła do świętej ziemi i niepozornie z swem pokryciem słomianem wygląda, ale ona mi się sto razy lepiej spodobała, niż najwspanialsze murowane pałace.

Nie wiem dlaczego, ale mam ogromną słabość dla wszelkiej starzyzny. Czy to stary kościół, czy zamek, stary obraz, czy szpargał, stara rzeźba, czy pieniądz, a i ludzie starsi, to wszystko ma we mnie dużego miłośnika. Pamiętam, kiedym na kościele św. Marka w Wenecyi, stanął przy onych sławnych koniach spiżowych, które ulał rzeźbiarz Lizyp, za czasów króla Aleksandra Wielkiego, tom te cztery konie z lubością głaskał, a cieszyłem się, że je mogę oglądać.

Podobnie i dworek w Janowiczkach przypadł mi do serca, alem odrazu zwiedzić go nie mógł, dla ciżby narodu, który go otaczał. Oglądnąłem więc grubachną staruchę lipę, która się przed dworkiem rozkosznie rozrosła wśród ogrodu. Otacza ją ławeczka z darni, a tradycya niesie, że pod nią, siedząc, odpoczywał po bitwie, spracowany i ucieszony Kościuszko. Miła pamiątka!

Na ławach prowizorycznych goście pożywali dary boże, któremi szanowne panie „ziemianki" raczyły gości Te „ziemianki"—to są panie z dworów. Tamtejsza bowiem szlachta to się tak nie trzyma na uboczu od ludu i patryarchalny stosunek dworu do chaty nie uległ takiej zmianie, jak, niestety, u nas.

Kiedy ongi byłem w Poznaniu na wieczornicy, i była mowa o stosunku dworu do chaty, to poseł tamtejszy, ś. p. Józef Głębocki, powiedział te pamiętne słowa: „**jak dwór polski nie otworzy swego serca dla polskiego chłopa, to taki dwór się zapadnie!**"

Sądząc z tego, ile obszarów dworskich znikło z powierzchni kraju, ze szkodą narodową, potrzebaby powiedzieć z Głębockim, iż dlatego się dwory te zapadły, że chłopu serca swego nie otwarły. A szkoda tych obszarów. Jeżeli jeszcze ta ziemia poszła w ręce polskich chłopów, to zgoda. Oni ją będą lepiej umieli ocenić i pokochać, ale jak poszła w ręce obce, wrogie, o! to zbrodnia nie do darowania i wtedy miał racyę nasz kochany poeta, Kasprowicz, kiedy pisał, że „wtedy każdy zagon drży z boleści".

Dziedzic tego starego dworku, p. Włodzimierz Łącki, zaprosił mię na nocleg do siebie. Mężczyzna to w średnim wieku, rumianej twarzy i ujmującego oblicza. Zaproszono mię na zgromadzenie, które się miało odbyć we dworze. Sala duża i niska, zapełniła się mnóstwem delegatów i delegatek, a pp. dziedzice razem z nimi.

Takich zgromadzeń w Galicyi się nie ujrzy. Pan prezes Kozłowski go rozpoczął. Radzono między innemi, na co obrócić te pieniądze, które zebrano dzisiaj. Mówcy byli siarczyście zapalni, wnioski ich były rzeczowe, ale nie wszystkie praktyczne, ze względu na sytuacyę polityki dzisiejszej.

Po ukończeniu wiecu, poszedłem do domu ludowego w Racławicach, gdzie się miało odbyć zgromadzenie ludowców polskich, których tak „Gazeta Ludowa" p. Dąbskiego bagatelizuje. Dom ludowy wygląda rzeczywiście okazalej od samego dworu. Wnętrze sali, ubrane obrazami historycznymi niezłego pędzla i orłami białymi. Ludu jak nabił, a wszystko ubrane dostatnio, a, jak się przekonałem, i nie słomę w głowach mające. Byli delegaci z Lubelskiego, Sandomierskiego, Piotrkowskiego itd., bo któżby ich tam spamiętał? Był p. prezes Osiecki z Warszawy, p. Dura z Lubelskiego, p. Stolarski, były poseł do Dumy, a któżby ich porachował.

Tamtejsi ludowcy z wielu względów stoją wyżej od naszych. Wiedzą, że na polityce się nie zarabia, ale tracić często trzeba, toć się na nikogo nikt nie obziera, ale polityknje o swej kieszeni wspólnej. Inaczej mówiąc, płacą do stronnictwa wkładki miesięczne, a z tych pieniędzy używa się na potrzeby stronnictwa. A więc, czy to trzeba wysłać kogo na zjazd ludowy, czy na opłatę poczty, to wszystko stąd się płaci.

A u nas... u wszystkich stronnictw chłopskich, jakie były i są... pożal się Boże! Jeżeli juz kto raczy przyjść na wiec, to już zrobił wielką ofiarę, a nużby dał głos

dajmy na to przy wyborach, to tysiące razy będzie to posłowi wypominał, pisząc: „że się tyle nań napracował". A żeby dał co na stronnictwo, to rzecz niesłyszana!

Jeżeli się nie zmieni u nas pod tym względem, to stronnictwa będą niby chłopskie, ale grać się na tych weselach będzie nie zawdy na nutę chłopską. Ale wracam do wiecu.

Przewodniczący mile mię powitał dłuższą przemową, a między innymi podniósł, że w najgorszych czasach, to oni krzepili się mą książczyną: „Dwie dusze" i ona ich krzepiła w złej doli. A ta ich dola była bardzo gorzką.

Radzono dalej o gazetce, wychodzącej w Miechowie pod tytułem: „Lud Miechowski". Właśnie dano mi tę gazetkę, w której z powodu uroczystości w Racławicach, czytamy takie słowa:

„Obywatele!

„Nadchodzi setna rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki. Myśl nasza zwrócić się winna do wielkiego Naczelnika narodu, bojownika wolności, który nigdy nie pozwolił pomniejszyć ideałów narodu, do wielkiego demokraty-obywatela, co powołał lud polski do zbrojnej walki o niepodległość. To dzień, w którym skupić się nam potrzeba, by z ideałów Kościuszki zaczerpnąć podniety do dalszej walki o wolną, niepodległą, demokratyczną Polskę. Rocznica Kościuszkowska stać się dla nas musi nowym bodźcem do walki.

„Dziś, gdy z huraganu wojny światowej wstaje wymazana z karty Europy Polska, gdy powiew demokratyczny czyni prawem stanowienie ludów o sobie, gdy demokracya całego świata żąda praw dla siebie, a przyszłość narodu losy składają w ręce ludu, gdy wola ludu pisać ma nowe karty historyi — w takiej chwili więcej, niż kiedykolwiek, trzeba nam bojowników, więcej niż kiedykolwiek śmiałej woli zwycięstwa i męskiego ryzyka. W walkach i życiu Kościuszki znajdziemy potrzebne wskazania i drogi.

Gdzie bije serce polskie, tam wszędzie rozbrzmiewa dążenie do niepodległej, zjednoczonej Polski. Temu dążeniu dać dziś wyraz musimy... Obchód Kościuszkowski stać się ma potężną manifestacyą śmiałych dążeń całego narodu. W tym obchodzie dać wyraz mamy przed światem naszych świętych, niezaprzeczanych dążeń. Tu naród polski ma zażądać swych praw. Tu lud polski ma złożyć dowód swych żądań. Tu — na zwycięskich polach bitwy Racławickiej niechaj w dniu rocznicy staną wszyscy, w kim serce polskie bije. Rozdzieleni kordonami pokażmy, że mimo stuletniej niewoli jednem dziś żyjemy dążeniem i niema mocy, coby je nam wydrzeć lub umniejszyć była zdolną.

„W stuletnią rocznicę śmierci Kościuszki wzywamy Was, Obywatele, abyście w dniu 14 października b. r. przybyli na pola Racławickie. Na tych błoniach złączmy się wszyscy, od Morza Bałtyckiego po Karpaty, od Odry po Błota Pińskie rozsiadli — wszyscy po polsku czujący. Niechaj z tych pól pójdzie zew na Polskę. Niechaj padnie on do każdej duszy, niechaj moc jego będzie większa nad wszelkie zapory. Niechaj wszystkie ziemie wyślą swych przedstawicieli, by zaświadczyć o jednolitej woli narodu.

„Pola Racławickie niechaj będą świadectwem jedności, mocy i woli naszej".

Cóż może kto powiedzieć na pisanie tego rodzaju? Coby na to powiedział Kościuszko, gdyby żył, coby powiedział Lenartowicz, Mickiewicz lub Kraszewski? Czyby się nie radowali? A jednak są i w Królestwie tacy, co się im tego rodzaju ludowcy nie podobają, a są tacy, niestety, i u nas. Tacy robią obchody Kościuszkowskie ale czy jego ideę popierają? Nigdy, przenigdy! A jak niby popierają, to swój interes jedynie mają na oku, który się streszcza: trzymać chłopa, niby niedźwiedzia na łańcuszku.

Lecz, chwała Bogu, tacy dobrodzieje rady nie dadzą i idea Kościuszki, zwycięża i zwycięży, czy kto chce, czy nie. Pańszczyźniane dusze chłopskie topnieją, jak śnieg w marcu.

Jakób Bojko.

Obchody Kościuszkowskie w kraju.

Siary, w Gorlickiem. Rocznicę Kościuszkowską obchodzono w naszej wsi bardzo uroczyście. Ruchliwe Koło dziewcząt wiejskich, zorganizowane i prowadzone przez p. Maryę Długoszównę, córkę posła eksc. Długosza, uczciło uroczystość pięknem przedstawieniem znanej sztuki „Kościuszko pod Racławicami". Przedstawienie, dane dwa razy, raz dla dzieci, drugi raz dla starszych, wywarło niesłychanie silne wrażenie. Sala Domu ludowego napełniła się po brzegi widzami, którzy z napięciem słuchali podniosłych słów sztuki, porwani doskonałą grą i wspaniałymi kostyumami, specyalnie za ten cel wypożyczonymi z teatru krakowskiego. Całość przedstawienia nosiła cechy doskonałego przygotowania i trafnego odczucia poszczególnych ról. Jest to w ogromnej mierze zasługą reżyseryi, a właściwie reżyserki, która nie szczędziła pracy, aby wszystkie role wypadły jak najlepiej. Zaznaczyć trzeba, że prawie wszystkie role spoczywały w rękach dziewcząt wiejskich, zarówno męskie, jak i kobiece. Wszystkie dziewczęta wywiązały się ze swoich ról doskonale, a miarą wrażenia, jakie przedstawienie wywarło, było to, że powszechnie żałowano, iż przedstawienie nie mogło być kilka razy powtórzone. Uważam za obowiązek wymienić grających po nazwisku, bo naprawdę im się to należy. Kościuszkę grał student p. Banaś, który również z przejęciem odegrał lirnika. Bartosza Głowackiego grał p. Jan Długosz, Bartoszową Wiktorya Woźniakówna, starościnę Zofia Wojtasiewiczówna, Lisnocką Aniela Białobokówna, Annę Wiktorya Tenerowiczówna, Filomenę p. Fabrowa, kowali jednego Haluchówna, drugiego Józef Woźniak. Rolę Krzyckiego odegrał inż. Fingerhut, rolę starosty p. Augustyn, nauczyciel ze Sękowej, Nicefora p. Tadeusz Długosz, Lenartowicza Tymoteusz Długosz. Najlepiej, najudatniej wypadły role żyda i Kuby. Żyda odegrała p. Marya Długoszówna, Kubę p. Bronisława Tenerowiczówna. Czysty dochód z przedstawienia wynosił 597 K, które Kółko dziewcząt przesłało na fundusz Kościuszkowski dla Litwy. Kółko dziewcząt w Siarach i Sękowej powinno zachęcić inne wsie do zakładania takich Kółek, bo naprawdę działalność Kółka dziewcząt u nas wydaje bardzo piękne owoce. Dzielnym dziewczętom cześć! *F. G.*

Sietesz, w Przeworskiem. Wieś nasza, licząca blisko 3000 mieszkańców, pomimo, że z niej około 1000 mężczyzn jest na wojnie, że więc trzecią część ludności ze wsi zabrano, budzi się coraz bardziej do życia. Dnia 22 października uczciliśmy uroczyście setną rocznicę śmierci Kościuszki. O godzinie 2-giej po południu z przed szkoły ruszył barwny pochód do kościoła. W pochodzie szła młodzież dwóch szkół sieteskich i pobliskiej Chodakówki z chorągiewkami o barwach narodowych w ręku, straż ogniowa w odświętnych

strojach ze sztandarem i ustrojonym kwiatami wielkim krzyżem dębowym. Krzyż ten ofiarowała zwierzchność gminna, j. naczelnik gminy, Józef Iłowski i sekretarz gminy, Józef Michnar. Gdy pochód doszedł do kościoła, z kościoła wyszła procesya z chorągwiami i obrazami, prowadzona przez ks. Apolinarego Lenartowicza, i udała się na wieś, gdzie na trakcie, prowadzącym z Łańcuta ku Kańczudze, odbyło się poświęcenie krzyża. Ks. Lenartowicz wygłosił piękną mowę o Kościuszce, poczem ustawiono krzyż, a na nim przybito tablicę z napisem: Naczelnikowi Tadeuszowi Kościuszce w setną rocznicę zgonu Mieszkańcy Sieteszy. Przepiękny był widok paru tysięcy ludzi, składających hołd Naczelnikowi w sukmanie. Po odprowadzeniu procesyi do kościoła, udał się pochód do szkoły, gdzie kierownik szkoły, p. Markiewski, wygłosił przemówienie o Kościuszce. Przemówienie to, głęboko pomyślane i opracowane, wywołało wielkie wrażenie. Nic dziwnego, że po niem zebrani z głębi piersi zaśpiewali pieśń: „Boże coś Polskę"... Nastąpiły śpiewy i deklamacye młodzieży szkolnej pod kierunkiem pp. nauczycielek, poczem odegrano dwa akty z „Kościuszki pod Racławicami". Uroczystość, której zorganizowanie jest zasługą miejscowego nauczycielstwa, zakończono odśpiewaniem Roty Konopnickiej: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród"... *Swój.*

Siedlce w Sądeckim W dniu 28 października odbył się tu w pięknie udekorowanej sali szkolnej obchód Kościuszkowski. A więc najpierw słowo wstępne ks. kanonika Sroczyńskiego, potem na przemian śpiewy i deklamacye, w środku — dłuższe i wyczerpujące, ze swadą wygłoszone przemówienie o Kościuszce p. Wojciecha Szewczyka, naczelnika gminy z Słowikowy.

Dzięki pracy ks. Krawczyka, muzyka i kompozytora, mieli zebrani przyjemność słyszeć śpiewy doborowego chóru dziewcząt, który śpiewał na trzy głosy: „Racławice" (melodya ludowa), ks. M. Kr. „Choć Kościuszko", „Pobudka" i „Idą szeregi", zaś na dwa głosy „Czy pamiętasz" ks. M. Kr. i inne.

Z uczuciem oddeklamowały wiersze dziewczęta wiejskie, a to Marya Klimkówna i maleńka Zosia Groniówna.

Cała uroczystość miała nastrój podniosły i uroczysty. Chór siedleckich dziewcząt zasługiwałby na to, by go słyszał szerszy ogół. *Fr. Piątkowski,* z Łyczany.

Pogwizdów, w październiku. Staraniem komitetu, złożonego z miejscowego grona nauczycieli z ks. Franciszkiem Siedlikiem, kanonikiem z Pogwizdowa na czele, odbył się dnia 14 października uroczysty parafialny obchód ku czci Tadeusza Kościuszki. Po uroczystych nieszporach i podniosłem kazaniu ks. kanonika Siedlika i odśpiewaniu pieśni: „Boże Ojcze", „Boże coś Polskę", młodzież szkolna z Nieszkowic Wielkich, niosąc przed sobą ubrane w zieleń obrazy Tadeusza Kościuszki w otoczeniu pieszej banderyi krakowskiej, przy dźwiękach miejscowej orkiestry udała się w pochodzie wraz z licznie zgromadzoną ludnością tutejszej parafii i okolicznych wiosek, najpierw do szkoły w Pogwizdowie, gdzie w sali szkolnej, ozdobionej popiersiem Kościuszki i w kwiaty, włościanin Piotr Babicz miał przemówienie, a po deklamacyach i śpiewach pochód udał się następnie do szkoły w Nieszkowicach Wielkich. Tu w dalszym ciągu odbyły się śpiewy i deklamacye dziatwy miejscowej, należycie przygotowanej przez tutejszą nauczycielkę, p. Teofilę Gusłowicz, zaś kierownik szkoły z Nieszkowic Wielkich miał odczyt „O znaczeniu powstania Kościuszkowskiego". Podnieść należy, że bardzo pięknie wygłosiła wiersz „Pogrzeb Kościuszki" p. Janina Tatarówna, uczenica klasy I szkoły wydziałowej. Wiersz ten wywarł głębokie i wzruszające wrażenie na obecnych. W czasie nieszporów urządzono składkę na rzecz Litwy. Po odśpiewaniu pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Patrz Kościuszko na nas z nieba", obecni rozeszli się w poważnym nastroju do swoich domów. *Uczestnik.*

Łopuszka Mała. Dnia 21 października odbył się w naszej wiosce Łopuszce Małej, pow. Przeworsk, obchód Kościuszkowski staraniem szkoły. W sali szkolnej, pięknie zielenią przystrojonej, ozdobionej portretem Kościuszki i Orłem polskim, zebrała się dziatwa szkolna i ludność wioski celem uczczenia Naczelnika. Na program obchodu złożyły się odczyt nauczycielki J. W. o Kościuszce, deklamacya i śpiewy patryotyczne dziatwy szkolnej. Urządzona potem składka na fundusz Kościuszki dała 49 K.

Józefa Wasylukówna.

Na czasie.

Zbliżająca się zima każdego biedaka przejmuje zgrozą. Do braku światła, opału, dołącza się jeszcze jedna **troska o odzież i obuwie.** Te ostatnie braki zaczynają się już odbijać na frekwencyi dzieci w szkole. Dotąd brak ten nie wchodził w rachubę, to też dzieci regularnie uczęszczały do szkoły. (Nie biorę na uwagę dzieci z ostatniego roku nauki — na barkach których całe gospodarstwo spoczywa.) Wojna bowiem to jedno zmieniła na lepsze, że ojcowie i matki więcej dbają o oświatę.

„Niema listu, mówi mi niejedna matka, aby ojciec nie dowiadywał się, czy dzieci chodzą do szkoły i jak się uczą — i choć mi bieda, bo paść niema kto, posyłam, jak mogę!" Oto najlepsza ilustracya, jak ten biedny ojciec, tam, w rowie strzeleckim, narażony co chwilę na kule nieprzyjacielskie, myśli swe śle do żony z troską, czy jego dziecko chodzi do szkoły; biedna matka zaś, przemęczona całoroczną ciężką rolną i domową pracą, wśród wichru i szarugi jesiennej, spędza pół dnia przy paszeniu bydła, aby tylko to dziecko jakąś korzyść z nauki odniosło!

A tu brak butów, odzieży stoi na przeszkodzie! Przeszkoda to w tym czasie nie lada i byle czem nie da się usunąć.. Dziś okryć pięcioro dzieci — to trzeba mieć majątek! Czyż jednak mamy zezwolić, aby te biedne dzieci zostawić na łaskę losu?

Zbrodnią byłoby względem Ojczyzny, społeczeństwa, wreszcie tych tysięcy ojców, którzy pierś za nas nadstawiają, abyśmy nie pomyśleli o tych najbiedniejszych, którzy, z powodu braku odzieży lub obuwia, obecnie pozbawieni są nauki.

Czytałem w dziennikach, że rząd ma najbiedniejszym przyjść z pomocą przez udzielenie taniego obuwia. Byłoby to wielkiem dobrodziejstwem dla kraju. Pożądaną jednak byłoby rzeczą, aby czynniki miarodajne wyjednały to, **aby obuwie to zostało przydzielone Kółkom rolniczym do rozsprzedaży,** przez to uchroniłoby się ludność przed wyzyskiem ze strony niesumiennych spekulantów.

Nie od rzeczy będzie, jeżeli poruszę drugą bolączkę, na którą my, nauczyciele, bezradnie patrzymy, a to czystość odzienia i ciała u dzieci.

Czystość ciała, to pierwszy warunek zdrowia! Jak wiele jednak ten warunek pozostawia do życzenia?

Powodem tego stanu — brak mydła!

Czyta się w dziennikach, że po miastach sprzedają mydło wojenne — po wsiach i miasteczkach nic o tem nie wiemy! Czyż my mamy odmienne prawa?

Każdemu się zdaje, że wieś we wszystko opływa, a każdy ma pełne kieszenie pieniędzy. Nie przeczę, że znajdują się jednostki, którym nic nie brakuje; jednak większość, jak biedę cierpiała, tak cierpi i kilkanaście koron na mydło wydać nie może.

Czyby szanowni posłowie ludowi nie zechcieli wpływem swoim wyjednać, **aby dla każdej Rady szkolnej miejscowej przydzielono pewną ilość mydła**, a te rozdzielałyby je między najbiedniejsze dzieci danej gminy. Wydatek byłby niewielki, a ile to dzieci uchroniłoby się od różnych chorób, a zarazem położyłoby się tamę chorobom zaraźliwym, którym wszelki brud do rozwoju sprzyja.

Przyszłość społeczeństwa — to nasza młodzież! Dlatego rzucam te parę myśli w nadziei, że sprawa ta, tak ważna, nie przebrzmi bez echa, zainteresuje tych, którym dobro młodzieży, a co za tem idzie, dobro Ojczyzny leży na sercu.

Adam Młynarski,
kierownik szkoły z Lipnicy Murowanej.

Państwowa pomoc dla sierót.

Do wiadomości ks. biskupa Sapiehy.

Donosiliśmy już, że opieką nad sierotami wojennemi zajął się rząd. Ministerstwo spraw wewnętrznych oddało tę akcyę w ręce biskupów przy czynnym współudziale władz politycznych, przyczem wyznaczyło wcale pokaźny fundusz, specyalnie dla przychodzenia z pomocą sierotom wojennym. Wielką rolę w tej całej akcyi odgrywają ks. proboszczowie, którzy mają obowiązek donosić komitetom dyecezyalnym o sierotach w obrębie swego probostwa i mają przeprowadzić całą akcyę aż do przyznania zasiłku dla sierót po tych, którzy na wojnie zginęli lub z powodu wojny, z ran, czy wycieńczenia, zmarli. Zaznaczaliśmy, donosząc o tem, najwyraźniej, że ta **pomoc rządowa dla sierót udzielana jest poza zasiłkiem wojskowym**, że więc zasiłek, pobierany przez sieroty, bynajmniej nie wyklucza otrzymywania tego specyalnego zasiłku.

Niestety, okazuje się, że nie wszyscy ks. proboszczowie zdają sobie sprawę z doniosłości tej akcyi. Faktem jest, że Galicya, która ma, jak stwierdzono, największą ilość sierót wojennych, otrzymuje najmniej pieniędzy z funduszu, specyalnie na pomoc dla sierót przez rząd przeznaczonego. To jest faktem. O przyczynach pisać nie chcemy, ale przytoczymy klasyczny przykład:

We Wojniczu kobiety, wyczytawszy w „Piaście“ artykuł o tej pomocy dla sierót wojennych, udały się do ks. proboszcza, aby wpisał sieroty ich na odpowiednie arkusze dla wystarania się o pomoc z tego funduszu dla sierót. Ks. proboszcz oświadczył im, że pomoc rządowa dla sierót wojennych dostępna jest tylko dla tych, co nie biorą zasiłku wojskowego, że więc te sieroty, które zasiłek pobierają, nie mają prawa do specyalnej odrębnej pomocy — a to jest nieprawdą.

Tłómaczenie takie świadczy o nieznajomości przepisów w tym kierunku, a oryginalne jest przez to, że przecież żony i dzieci zawsze pobierają i pobierały zasiłek za ojca i męża.

Mamy nadzieję, że wypadki podobne powtarzać się nie będą i że ks. proboszczowie dołożą starań, aby przecież sieroty po poległych żołnierzach polskich otrzymywały pomoc rządową, jaką mają sieroty po poległych żołnierzach w innych krajach. Zależy to tylko od energii i pilności ks. proboszczów, którzy nie powinni dopuścić do tego, by pieniądze, przeznaczone dla sierót, odsyłano z Galicyi z powrotem do Wiednia po to, by się dostawały do innych krajów z krzywdą dla naszych, polskich dzieci.

Pomoc dla ubogich inwalidów.

Urząd opieki wojennej przy ministerstwie wojny rzucił był projekt **urządzania dla ubogich**, niezdolnych **do pracy inwalidów wojennych**, którym komisya superarbitracyjna przyznała więcej niż 75% niezdolności do pracy, **kosztem pięciu do ośmiu tysięcy koron małych obejść domowych**. Urządzanie takich domków dla inwalidów poleciło niedawno urzędowi Opieki wojennej ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem pod L. 6579/8/I.

W myśl tego rozporządzenia inwalidzi ubodzy, mający wymienione wyżej warunki, mają otrzymać małe domki, nadające się do prowadzenia jakiegoś handlu lub przemysłu, albo też domki z kawałkiem gruntu, na którym mogliby uprawiać ogrodowizny, lub wypasać bydło.

Sprawa to niezmiernie ważna, ważna specyalnie dla naszego kraju. Już w roku 1016 stwierdził namiestnik Diller oficyalnie, że liczba inwalidów, pochodzących z naszego kraju, wynosi 50% inwalidów z całego państwa austryackiego. Jeśli gdzie, to właśnie w Galicyi najwięcej będzie tych inwalidów ubogich, nie posiadających środków do życia. Mała pensyjka inwalidzka, wyznaczona przez rząd, nie będzie i nie jest w stanie zabezpieczyć inwalidzie najskromniejszego nawet utrzymania. Dlatego rozporządzenie ministerstwa może mieć dla Galicyi przedewszystkiem znaczenie bardzo doniosłe.

Rozporządzenie wspomniane uwzględnia dwa rodzaje inwalidów. Pierwsi to ci, którzy się mają **trudnić handlem i przemysłem**, drudzy to **mało rolni wieśniacy**. Kwota, wyznaczona na obejścia dla inwalidy jest, na dzisiejsze stosunki, bardzo mała. Sądzić jednak należy, że wystarczy dla pierwszych na zbudowanie domku, w którymby można założyć sklepik na wsi, względnie wykonywać rzemiosło, dla drugich zaś na kupienie bodaj niewielkiego kawałka ziemi.

Jest rzeczą bardzo na czasie, by sprawą tą zajęli się fachowcy i całe społeczeństwo, bo projekt ten można doskonale wykorzystać dla dobra inwalidów i całego społeczeństwa.

Jak wiadomo, podczas wojny utworzono szereg szkół dla inwalidów, w których oni uczyli się sklepikarstwa i różnych rzemiosł. Ze szkół tych wyszli inwalidzi z pewnym fachem w ręce, który im umożliwi bytowanie. Trzeba tylko, by społeczeństwo zajęło się tymi inwalidami, by rząd dostarczył im narzędzi i surowców, by kraj, względnie powiaty, zajęły się sprzedażą. W ten sposób podniósłby się nasz przemysł domowy, inwalidzi mieliby środki do życia, a społeczeństwo byłoby wolne od ciężaru utrzymania ich. W miejscach, gdzie byłoby więcej inwalidów, znających jeden przemysł, możnaby

utworzyć pod nadzorem wyszkolonych kierowników rodzaj fabrycznych osad pewnego przemysłu, jak to n. p. ma miejsce w Rudniku, gdzie się pięknie rozwinął przemysł koszykarski.

Drugi rodzaj inwalidów, to mają być małorolni wieśniacy. Trudno wymagać, by z kawałeczka gruntu, przy zwyczajnem gospodarowaniu, inwalida mógł się utrzymać. Ale jeśli się go wyuczy warzywnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa, to da mu się możność życia napewno. Na warzywa zawsze zbyt się znajdzie, taksamo na miód. Gdyby się inwalidom dopomogło do założenia szkółek drzew, sadu lub pasieki, to inwalidzi z przyjemnością pracowaliby w tych ogródkach, pilnowaliby ich całymi dniami, a w ten sposób wykorzeniłoby się nareszcie specyalne w Galicyi złodziejstwo owoców i niszczenie drzew. Za ich przykładem poszłyby całe wsie, a to przyniosłoby krajowi miliony dochodu. Taksamo możnaby, zwłaszcza pod miastami, tworzyć specyalne osady inwalidów, którzyby się zajmowali mleczarstwem.

Inwalidzi z Galicyi, zwłaszcza ci, którzy byli w szkole inwalidów w Krakowie i zostali już wypuszczeni, a posiadają warunki wyżej wymienione, a więc są ubodzy, mają 75% niezdolności do pracy, powinni wnieść prośbę o udzielenie im takich domków. Podanie, do którego trzeba dołączyć dokumenty wojskowe i z dokładnem wskazaniem, gdzie inwalida chciałby się osiedlić, należy wnosić do Urzędu opieki wojennej przy c. k. ministerstwie wojny, za pośrednictwem Oddziału opieki społecznej c. i k. Szkoła inwalidów w Krakowie, ul. Smoleńska Nr 9. Oddział ten udziela też wszelkich bliższych wyjaśnień. Ktokolwiek z inwalidów będzie chciał tych wyjaśnień szczegółowych, niechże się zwraca wprost do szkoły inwalidów wojskowych, Kraków, ul. Smoleńska Nr 9, Oddział dla opieki społecznej.

Józef Malczos.

O pomoc dla rodzin emigrantów.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 23 października b. r. wniósł poseł **Smiłowski i tow.** następującą interpelacyę do rządu:

„Zamknięcie komunikacyi morskiej do Ameryki i niemożliwość korespondencyi sprawiły, że tysiące rodzin, których żywiciele do Ameryki jeszcze przed wojną za zdobyciem zarobku wyemigrowali, obecnie żadnej pomocy stamtąd, od swych żywicieli, otrzymać nie mogą. Jakkolwiek rodziny te niczem nie zawiniły, zostają dziś w ostatniej nędzy, mając do wyżywienia i odziania przy obecnej, tak strasznej drożyźnie produktów żywności i odzieży — po sześcioro, a nawet siedmioro małoletnich dzieci. Rodziny te, w tej ciężkiej dla nich chwili, muszą doznać opieki c. k. Rządu, który powinien spełnić nad niemi, jako obywatelami państwa, swój obowiązek, i przyjść im najspieszniej z wydatną pomocą materyalną, aby ich od głodowej śmierci uchronić.

Zapytujemy więc, czy c. k. Rządowi wiadomy jest ten stan nędzy ludzkiej; czy c. k. Rząd jest skłonnym przyjść rodzinom emigrantów z wydatną pomocą? *Smiłowski.*"

Na temsamem posiedzeniu postawił **pos. Smiłowski, Bomba, Siwula, Lewicki i Tow.** następujący wniosek:

„Wybuch wojny sprawił, że znaczna ilość obywateli austryackich z Galicyi, znajdująca się w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej i w Ameryce południowej, nie mogła, mimo woli powrócić do kraju i stawić się do szeregów wojskowych. Rodziny ich pozostały bez grosza i bez żadnego zaopatrzenia. Są to przeważnie rodziny biedne, nie posiadające albo wcale gruntu, albo maleńkie tylko gospodarstwa, z których wyżyć absolutnie nie mogą. Wzmagająca się ustawicznie drożyzna wszelkich przedmiotów użytku, brak dopływu gotówki od żywicieli, sprawiły, że rodziny te znajdują się w ostatniej nędzy. Niejedna z tych rodzin, wskutek wojny, straciła dach nad głową. Dzieci mrą z głodu, wycieńczenia i zimna. Jest obowiązkiem państwa przyjść tym rodzinom z pomocą, gdyż pozostawienie ich na łasce losu byłoby wręcz wydaniem ich na pastwę głodowej śmierci.

Wobec tego podpisani upraszają:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Rodzinom osób, wskutek wojny zatrzymanych w Ameryce, przyznaje rząd zasiłki w wysokości, wystarczającej na utrzymanie

Smiłowski i 20 posłów ludowych."

List jeńca Królewiaka.

Lublana w październiku.

Najdrożsi Bracia! Proszę was na miłość Boga i Ojczyzny, posyłajcie swoje dzieci do szkoły! Nie żałujcie im tego, a one zato stokroć wam wynagrodzą.

Ja będąc małym chłopcem, oddałbym był wszystko, żebym mógł się uczyć, ale nieszczęście zrządziło inaczej: musiałem służyć i na chleb sobie zarabiać, a gospodarz, który nie miał dzieci, nie miał pojęcia, co to znaczy szkoła dla obcego. Takim sposobem zostałem głąbem. Dopiero w 19 roku swojego życia zacząłem się uczyć, ale sam, bo się wstydziłem kogo poprosić, lub chodzić na wieczorne wykłady, żeby się nie śmiali; że taki „kawaler" nie umie czytać ani pisać. Ale trudna nauka bez pomocy. Jakoś jednak się wyuczyłem i dlatego, wiedząc najlepiej, co to znaczy umieć czytać i pisać, wołam dziś do Was czytelnicy, którzy nie posyłacie dzieci do szkoły: Krzywdzicie siebie, dzieci swoje i kraj cały! Pamiętajcie, jakto często dzieci dorosłe przeklinają swoich rodziców za to, że ich do szkoły nie posyłali!

Więc pamiętajcie ojcowie i matki, że nie posyłając dzieci do szkoły, grzeszycie ciężko!

Posyłam serdeczne pozdrowienie dla wszystkich.

Józef Łaszcz, jeniec Królewiak.

Ważne dla rolników.

Obrót lnem ze zbioru roku 1917. W myśl rozporządzenia ministeryalnego z 10 października b. r. (Dz. p. p. 405) zarządzono, iż obrót lnem, pochodzącym ze zbioru 1917 roku, unormowany będzie w sposób taki, jak w roku ubiegłym. Właściciele zapasów lnu surowego obowiązani są wymoczyć i przerobić len. Przeróbki można dokonać także za pośrednictwem Centrali dla obrotu lnem, która podejmuje się przydziału zgłoszonych zapasów lnu surowego odnośnym międlarniom za opłatą 30 K za 100 kg przerobionego lnu. Zgłoszenia w tym celu należy nadsyłać do 28 lutego 1918, o ile idzie o len jesiennego moczenia, a do 15 czerwca 1918, o ile zgłoszenie odnosi się do lnu moczenia wiosennego. O ile właściciele nie postarają się o przeróbkę lnu w wyżej wymienionym czasie, ani też nie zgłoszą się do Centrali

w celu dokonania przeróbki za jej pośrednictwem, zarządz Centrala przymusową przeróbkę, ewentualnie wymoczenie lnu, na koszt właściciela, przyczem nastąpi zniżenie ceny zakupu o 5%. Surowy len na łodygach oraz len, przeznaczony do moczenia z okresu jesiennego, wolno właścicielom sprzedawać z wolnej ręki do 15 lutego 1918, z okresu letniego do 31 maja 1918. Sprzedaż może się odbywać tylko w austryackich międlarniach, nie połączonych z przędzalnią. Wszelkim innym międlarniom wolno sprzedawać jedynie za pośrednictwem Centrali dla obrotu lnem, handlarzom zaś za zezwoleniem zakupu, wystawionem przez Ministerstwo handlu. Wkrótce ogłoszone będzie osobne rozporządzenie, normujące ceny lnu.

Szyszki jodłowe zamiast węgla. Donoszą ze Sztokholmu: Opalanie pociągów szyszkami drzew szpilkowych staje się coraz powszechniejszem; pomimo sceptycznych przewidywań fachowców rezultaty są pomyślne, okazało się bowiem, że **szyszki doskonale zastępują węgiel.** Obliczono, że z dwóch tonn szyszek otrzymać można tyle ciepła, co z jednej tonny węgla pruskiego. By zapobiedź prędkiemu spalaniu się szyszek, miesza się je przy użyciu z węglem i koksem. Na kolei Mjölby—Hästbrolm, gdzie opalanie szyszkami istnieje już od roku, zużywa się miesięcznie 20 tonn tego materyału. Szyszki okazały się tu, podobnie jak i na innych kolejach, materyałem znacznie tańszym nawet od drzewa.

Ograniczenie obrotu workami. Biuro prasowe c. k. namiestnictwa donosi: Celem zapobieżenia masowemu wywozowi worków z Galicyi wydało namiestnictwo rozporządzenie, którem zarządzono spis istniejących w kraju zapasów worków, a nadto wprowadzono ograniczenie obrotu workami, polegając na tem, że dla przesyłek worków tak próżnych, jakoteż wypełnionych towarami, lub produktami rolnymi poza granice kraju wymagane jest poświadczenie transportowe, wydane przy przesyłkach, zawierających mniej niż 100 sztuk przez starostwa (magistraty), zaś przy większych przez c. k. namiestnictwo.

Uprawiajcie cykoryę! Ciągle jeszcze trwające przykre i ciężkie stosunki zmuszają nas do praktycznego i celowego życia. Tysiące rodzin przygniata codzienna troska, w jakiby sposób najpewniej i najlepiej zabezpieczyć się w artykuły, do życia potrzebne. Nie można zaprzeczyć, że kawa i jej dobry surogat jest najtańszym i niezbędnym środkiem żywności dla szerokich mas ludowych. Jednakowoż skutkiem braku surowca produkcya surogatów kawy (środków zastępujących kawę) jest coraz to trudniejsza; dlatego, rzec można, jest w dzisiejszych czasach niejako zadaniem i obowiązkiem każdego rolnika dopomódz do łatwiejszego rozwiązania tej żywotnej kwestyi i poświęcić uprawie cykoryi więcej uwagi.

Rentowna ta roślina uznaną jest ogólnie jako znakomity przed i poplon przy burakach i jest równocześnie doskonałym surowcem do fabrykacyi smacznych dodatków do kawy. Długoletnie doświadczenie wykazało, że głęboko rosnąca cykorya powstrzymuje tak zwane wyburaczenie gleby i zabija szkodniki, niszczące kultury buraka cukrowego i innych roślin. Ze względu na piękne zbiory, jakie przy uprawie cykoryi się osiąga, leży w interesie każdego rolnika już obecnie o przyszłorocznym zasiewie pomyśleć, aby zaraz w jesieni pole należycie nawozić, przez co, oczywiście, zbiór znacznie się powiększa. Nawożenie i przygotowanie pola pod cykoryę na wiosnę wcale nie odpowiada celowi. Zgłoszenia przyjmuje i na wszelkie zapytania chętnie udziela odpowiedzi Firma Henryka Francka Synowie, w Skawinie koło Krakowa.

Ekspozytury budowlane w Galicyi.

Namiestnik, z powodu oswobodzenia wschodnich powiatów od najazdu nieprzyjacielskiego, zarządził, w celu przeprowadzenia odbudowy zniszczonych i uszkodzonych wskutek wydarzeń wojennych, budynków, utworzenie następujących ekspozytur budowlanych, podległych bezpośrednio namiestnictwu, przy równoczesnem zmniejszeniu obrębu niektórych dotychczasowych ekspozytur, a mianowicie:

1. w Gorlicach dla pow. Gorlice i Grybów pod kierownictwem prof. inż. Heitzmanna;

2. dotychczasowa ekspozytura w Jaśle ma obejmować powiaty: Jasło, Krosno i Strzyżów i pozostanie nadal pod kierownictwem inż. Marka;

3. w Lisku dla pow. Lisko i Dobromil pod kierownictwem inż. Prucnnickiego;

4. dotychczasowa ekspozytura w Sanoku będzie obejmowała pow. Sanok i Brzozów, inż. Ramułta, zaś

5. ekspozytura w Starym Samborze pow. Stary Sambor i Turka, inż. Sawczuk;

6. w Tarnobrzegu dla pow. Tarnobrzeg i Nisko, inż. Semkowicz, wobec czego

7. ekspozytura w Mielcu będzie obejmowała pow. Mielec, Ropczyce i Kolbuszowa, inż. Stef. Bogusz, zaś

8. ekspozytura w Łańcucie, pow. Łańcut, Przeworsk i Rzeszów, inż. Południewski;

9. w Rohatynie dla pow. Rohatyn i Żydaczów, inż. Wł. Dydyński;

10. w Stanisławowie dla miasta i powiatu, inż. Bronarski;

11. ekspozytura w Stryju będzie obejmować pow. Stryj, Skole i Drohobycz, inż. Tychoniewicz;

12. w Kołomyi dla pow. Kołomyja i Śniatyn, inż. Kar. Janecki;

13. w Brzeżanach dla pow. Brzeżany i Podhajce inż. J. Wowkonowicz;

14. w Tłumaczu dla pow. Tłumacz i Horodenka, inż. Wisznicki;

15. w Kosowie dla pow. Kosów i Peczeniżyn, inż. Zajączkowski;

16. w Nadwórnie dla pow. Nadwórna i Bohorodczany, inż. Waydowski;

17. w Złoczowie dla pow. Złoczów i Zborów, inż. Jackowski;

Przeprowadzenie budowli doraźnych w obrębie powiatów 18. Tarnopol i 19. Trembowla poruczył namiestnik tamtejszym starostwom i przydzielił w tym celu do starostwa w Tarnopolu inż. H. Riessa, w Trembowli inż. Szustera.

20. Przeprowadzeniem odbudowy w obrębie pow. Kraków, Podgórze i Wieliczka kierować będzie bezpośrednio namiestnictwo C. O. G., wskutek czego

21. ekspozytura w Bochni będzie obejmowała tylko pow. Bochnia, Brzesko i Limanowa pod dotychczasowem kierownictwem.

Obręby ekspozytur w 22. Tarnowie, 23. Jarosławiu, 24. Przemyślu, 25. Cieszanowie, 26. Żółkwi, 27. Kamionce Strumiłowej i 28. Bolechowie pozostają niezmienione.

Kierownictwo ekspozytury w Żółkwi dla pow. Żółkiew i Sokal poruczył namiestnik inż. Alf. Jędrkiewiczowi.

Wszelkie podania o odbudowę zniszczonych przez wydarzenia wojenne budynków lub o udzielenie na ten cel subwencyi, mają być wnoszone bezpośrednio do ekspozytur budowlanych namiestnictwa dla odnośnych powiatów, a nie do namiestnictwa.

W sprawie bicia świń.

Ogłoszono niedawno rozporządzenie, że rolnikowi nie wolno bić świni, tylko za zezwoleniem starostwa. Zdaje mi się, że zarządzenie to wydano bez zastanowienia się, bo jest ono przecie ciężką krzywdą dla rolnika.

W dzisiejszych czasach z powodu posuchy długotrwałej i braku paszy, krowy ucięły mleko tak, że ludność na wsi ma mleka trzy razy mniej, niż miewała dawniej. Wskutek braku mleka, brak tej najpotrzebniejszej omasty wiejskiej. A przecie ludzie na wsi, zmuszeni do ciężkiej pracy, bo dziś za siebie i za tych, których niema, pracować trzeba, muszą się jakoś odżywiać, żeby robocie podołać. Jest dosyć dzieci małych, które dziś garną się do pracy nawet ponad ich siły, jest dużo małych dzieci, których przecie nie można karmić jałową strawą, bo coby z nich wyrosło? Jest dość ludzi chorych, dosyć starców, są kobiety w stanie błogosławionym, kobiety karmiące niemowlęta — czemże ci ludzie mają żyć? Czy kobieta, zjadłszy jałowych ziemniaków, będzie mogła żywić dzieci?

Nie wolno bić świń! A skądże kobieta ma wziąć omasty? Przecież o jałowem żyć niepodobna. Czyż tylko żołnierz ma być uważany za człowieka, czy strawa jałowa uznaną została za najhygieniczniejszą, czy może ją uznano za środek przeciw chorobom głodowym? Zakaz bicia świń w domu jest poprostu zamachem na życie tych, co pozostali w domach, na życie rodzin tych, co za państwo krew przelewają.

Można sobie wyobrazić, jak ogromnie zachęci ten zakaz rolników do hodowania świń. Chłop będzie chował świnię po to, żeby mu jej nawet zabić nie było wolno. Przecież to nonsens!

Świń na targach jest dość, tak, że ich niema nawet komu sprzedawać. Z każdego targu wracają ludzie do domu, odprowadzając świnie, które chcieli sprzedać. O cóż więc chodzi? Chyba o to, żeby rolnik chował świnię jak najdłużej, a potem dał ją za pół darmo, bo jemu samemu zabić jej nie wolno!

Apelujemy do pp. posłów ludowych, aby sprawą tą energicznie się zajęli. Dość już udręki ze wszystkiem, niechże rząd nie dybie na życie dzieci, matek, chorych i starców, a więc wszystkich tych, których do wojska wciągnąć nie było można.

Wojciech Potok ze Zborowic.

Z Królestwa Polskiego.

Rada Regencyjna wysłała do władców państw centralnych pisma, które zawieźli specyalni kuryerzy. Pierwszym krokiem publicznym Rady było ogłoszenie **amnestyi**, którą jednak nie zostali objęci Legioniści, przebywający w Szczypiórnie. Ci Legioniści przesłali Radzie Regencyjnej pismo z wyrazami hołdu. W Warszawie twierdzą, że Rada Regencyjna przed objęciem swych godności nie postawiła rządom państw okupacyjnych żadnych żądań, choć spodziewano się, że zażąda zniesienia granicy okupacyi, upomni się o internowanych w obozach dla jeńców Legionistów i t. d. Słychać też, że Rada Regencyjna jest za utworzeniem armii polskiej, któraby miała 200.000 żołnierza; byłaby to armia neutralna, t. j. nie mogłaby być wysłaną na front.

Rząd polski w Warszawie dotąd nie powstał. Starania rozbijają się o osobę prezydenta ministrów. Kandydatem jest były ambasador austro-węgierski w Sofii i Waszyngtonie, Adam hr. Tarnowski. Rząd niemiecki dwa razy już się na niego nie zgodził. Twierdzą, że zgoda jest już ułożona, tylko że hr. Tarnowski będzie jeszcze ze dwa razy odrzucony, aż wreszcie obejmie stanowisko premiera za zgodą mocarstw centralnych, a będzie miał markę człowieka, którego Niemcy nie chciały. Inni sądzą, że rząd niemiecki istotnie nie chce hr. Tarnowskiego, by nie wzmacniać wpływu Austryi w Polsce. Sprawa ta musi się jednak niezadługo rozstrzygnąć.

Projekt konstytucyi dla państwa polskiego wypracowany już został przez komisyę z łona Tymczasowej Rady Stanu. Wywołał on w kołach demokratycznych i postępowych niezadowolenie, wzoruje się bowiem na reakcyjnych konstytucyach niemieckich. Wedle tego projektu religią państwową jest religia katolicka, konstytucya gwarantuje jednak swobodę wyznań. Polska ma być monarchią dziedziczną; pierwszego króla ma wybrać sejm; królowi nie wolno się żenić bez pozwolenia Sejmu; król musi rezydować na polskiej ziemi. Sejm składać się ma z Izby posłów i z senatu. Prawo wyborcze ma być powszechne, tajne, bezpośrednie, równe i proporcyonalne. Okręgi mają być trzymandatowe, tak, by jeden poseł przypadał na 60.000 ludności. Senat ma być w połowie wybieralny, w połowie mianowany. — Czwartą część wybieralnych senatorów wybierać ma wielka własność, tyleż mała, resztę miasta i kupcy. — Znaczy to, że byłby to senat ogromnie konserwatywny, boć mianowani jego członkowie pochodziliby też z konserwy. Posłów ma się wybierać na lat 5, senatorów na lat 10, ale połowa senatorów wybranych ma ustępować co pięć lat. Liczba członków senatu ma wynosić dwie trzecie liczby posłów. Gdyby więc posłów było dwustu, to senatorów będzie 135. Projekt przewiduje, że gdyby parlament nie uchwalił budżetu, to i tak rząd będzie miał prawo pobierać podatki. Projekt ten pójdzie pod obrady pierwszego Sejmu, a stamtąd powinien wyjść inny. — Twórcą jego jest profesor prawa państwowego Cybichowski.

Żydzi syoniści odbyli w Warszawie wielki zjazd, na którym dość ostro występowali przeciw Polakom. Domagali się całkowitego równouprawnienia żydów w Polsce.

Ewangelicy polscy odbyli niedawno zjazd

w Łodzi. Na zjeździe zjawili się licznie pastorzy z Niemiec, którzy chcieli użyć polskich ewangelików jako germanizatorów. Polacy ewangelicy odparli ostro te niemieckie zakusy na polski kościół ewangelicki.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Izba panów przyjęła prowizoryum budżetowe na cztery miesiące, tak, jak i Izba posłów. Podczas dyskusyi budżetowej jeden z mowców, Niemiec, wystąpił przeciw Czechom. Wywołało to wielką **manifestacyę ze strony Czechów**, których najwybitniejsi przedstawiciele, ks. Schwarzenberg, ks. Lobkowitz i były minister Forszt złożyli oświadczenia wierności wobec dynastyi, stwierdzając, że **Czesi dążą do zjednoczenia ziem czeskich i utworzenia z nich jednolitego państwa**, a mają do tego prawo historyczne i prawo, jakie posiada każdy naród. Znamiennem było też przemówienie bar. Plenera, który swego czasu wypracował był **projekt sądów rozjemczych**. Nad projektem tym obradowała konferencya pokojowa w roku 1907 i godziły się nań trzydzieści dwa państwa, projekt jednakże **upadł wskutek sprzeciwu Niemiec i Austro Węgier**. Oświadczenia hr. Czernina dowodzą, że Austro-Węgry zmieniły swoją politykę zagraniczną i dziś godzą się **już na rozbrojenie i sądy rozjemcze**. Gdyby się to było stało przed rokiem lub dwoma, to możeby nie było przyszło do wojny z Ameryką. Między Izbą panów a parlamentem przyszło znów do zatargu, gdyż **Izba panów ponownie odrzuciła projekt ustawy o sądach wojskowych**, uchwalony przez parlament. W prasie wiedeńskiej i w stronnictwach niemieckich przejawia się coraz silniej **agitacya wszechniemiecka**. Niedawno odbyło się w Wiedniu zgromadzenie polityczne, na którem uroczyście **protestowano przeciw pokojowi bez zaborów i bez odszkodowań**. Wszechniemieckie warchoły nie chcą wiedzieć o tem, że **prawo pięści przeszło już bezpowrotnie do magazynu przedwojennych zabytków**. Agitacyę wszechniemiecką uprawiają w Austryi potężne niemieckie koła przemysłowe z Berlina, które od początku robią znakomite interesy na wojnie i radeby ją prowadzić w nieskończoność. Okazuje się, że dopóki narody nie złamią potęgi tych rozmaitych fabrykantów broni i amunicyi, dopóty o pokoju nie będzie można mówić.

Na Węgrzech przedmiotem dyskusyi jest obecnie **projekt reformy wyborczej do parlamentu węgierskiego**, wypracowany przez rząd. Wedle tego projektu **prawo głosowania** mają mieć mężczyźni powyżej lat 25, **właściciele gruntu lub przemysłowcy, umiejący czytać i pisać i posiadający co najmniej rangę feldwebla**, albo **krzyż wojskowy Karola**. Jest to projekt tak potwornie reakcyjny, że nie wywoła on radości w kołach ludów węgierskich, a wobec zagranicy przedstawia Węgry, jako kraj, w których do demokratyzacyi jest tak daleko, jak z Budapesztu do Ameryki.

Z Niemiec. Wewnętrzne przesilenie niemieckie doszło na razie do rozwiązania. Kanclerz Michaelis ustąpił, a miejsce jego objął prezydent ministrów bawarskich, **Hertling**. — Jest to człowiek 75-letni, znany w całych Niemczech, jako przywódca katolików. Przed objęciem urzędu kanclerskiego, bar. Hertling odbył konferencye z przewodniczącymi stronnictw, zapoczątkował więc erę parlamentarną i demokratyczną, gdyż dotąd mianowanie kanclerza zależało tylko od woli cesarza, bar. Hertling zaś uzależnił je od zgody parlamentu. — Jest to więc dowód, że choć **powoli, jednakowoż Niemcy idą ku demokratyzacyi prawdziwej**, że rządy kliki kończą się, a następuje okres rządów parlamentu. Znamienne jest i to, że cesarz Wilhelm zdecydował się mianować kanclerzem katolika, zwłaszcza, że kanclerz jest równocześnie prezydentem ministrów pruskich, a Prusy są luterskie i luteranizm uważają za religię państwową. — Nowy kanclerz przyspieszył zwołanie parlamentu na 22 b. m. Jest on przeciwnikiem wszechniemców i co do sprawy pokoju stoi na stanowisku noty Ojca św. Prasa koalicyi oświadcza, że ta nowa zmiana rządu w Niemczech jest niewątpliwie krokiem ku demokratyzacyi, jednak do tego, by naród niemiecki w Niemczech rządził, jest jeszcze daleko, że więc wskutek tego z Niemcami nie można zawierać pokoju.

Z Rosyi. W Petersburgu zaczął obrady tak zwany tymczasowy parlament. Toczy się tam **walka o pokój**. Tak zwani bolszewicy, t. j. rozmaite socyalistyczne żydy, występują przeciw Kiereńskiemu, domagając się by Rosya natychmiast zawarła pokój. Rząd rewolucyjny liczy się z tym nastrojem pokojowym, ale liczy się też i z innemi państwami koalicyi. Ambasadorzy angielski i francuski pracują nad tem, by Rosya nie zawarła odrębnego pokoju. W głębi Rosyi przesilenie przemieniło się w anarchię. **Chłopi plądrują dobra i siedziby panów, dzielą grunta, mordując właścicieli dóbr.** — Tak n. p. zamordowali w Sławucie znanego magnata **polskiego, ks. Sanguszkę**. Te socyalistyczne żydy, znane pod nazwą „bolszewiki“, rozniecają walkę klasową, głosząc **zasadę: śmierć wszystkim posiadającym!** Ich dziełem są owe krwawe rozruchy chłopskie.

Z Włoch. Rząd włoski uległ ponownie zmianie. W niektórych miastach włoskich przyszło do rozruchów. Ciężka klęska, poniesiona przez Włochów, zjednoczyła jak się zdaje największych przeciwników, tak, że przypuszczenia, iż we Włoszech wybuchnie rewolucya, należy uważać za nieprawdopodobne.

Z Francyi. Rząd francuski odkrył w Paryżu wielki spisek, **mający na celu przywrócenie we Francyi monarchii.**

Obrady nad sprawą polską w Berlinie

W poniedziałek odbyła się w Berlinie niemiecka Rada koronna pod przewodnictwem cesarza Wilhelma Pisma donoszą, że radzono ogólnie **nad sprawą polską i że decyzye zapadły po myśli życzeń austryackich.** Życzenia te zmierzają, jak wiadomo, do **połączenia Królestwa z Galicyą**. Czy na doniesieniu pism jest co prawdy, niewiadomo. Faktem jest, że w Berlinie bawił w tym czasie hr. Czernin z oboma referentami swoimi **dla** spraw polskich i **że** odbył szereg konferencyj **z nowym** kanclerzem Niemiec.

Z Koła polskiego.

Koło polskie odbyło we wtorek 6 b. m. posiedzenie pod przew. eksc. Głąbińskiego. Na wstępie przyjął przewodniczący deputacyę z Chełmszczyzny, która wręczyła Kołu memoryał, przedstawiający niesłychanie ciężkie położenie ludności w Chełmszczyźnie. Delegacyę powitano w Kole bardzo serdecznie.

Następnie obradowano nad fatalnymi stosunkami żywnościowemi w kraju. Zarówno miejscy jak wiejscy posłowie wykazywali niesłychane pokrzywdzenie Galicyi i stwierdzili, że ludności naszego kraju grozi głód. Wnioski odesłano do komisyi gospodarczej.

Komisya przejściowa Rady Stanu prosiła Koło o opiekę nad jeńcami Polakami w Austro-Węgrzech.

W sprawie głosowania nad powrotem posłów czeskich, którzy wskutek wyroków sądowych mandat stracili, a następnie zostali ułaskawieni, Koło postanowiło zostawić swoim członkom swobodę głosowania, o ile rząd nie złoży oświadczenia, że zarządzi w okręgach tych posłów nowe wybory. Rząd oświadczył, że takiego oświadczenia nie złoży.

W sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycieli interweniowało prezydyum Koła. Minister oświaty przyrzekł przedłożyć Radzie koronnej wnioski o pożyczenie krajowi na ten cel 12 milionów koron.

Z parlamentu.

Parlament zebrał się we wtorek 6 b. m. Na wstępie prezydent Izby złożył hołd monarsze i zwycięskiej armii za pokonanie Włochów, poczem zawiadomił, że rząd zwołał delegacye na 3 grudnia. Wybory do delegacyi odbędą się na jednem z najbliższych posiedzeń.

Następnie Izba obradowała nad nagłem zapytaniem w sprawie zaprzysięgania robotników w kopalniach i fabrykach i uważanie ich za żołnierzy. Minister obrony kraj. odparł, że stwarzanie oddziałów robotniczych pospolitego ruszenia nie jest zarządzeniem karnem. Potem radzono nad poprawą płac w górnictwie. Następne posiedzenie odbyło się w piątek.

Wojna i wieści o pokoju.

Ubiegły tydzień wojny stał w zupełności pod znakiem dopełnienia i rozszerzenia

pogromu Włoch

przez sprzymierzone armie. Z niesłychanym zapałem parły te armie nieustannie naprzód z taką siłą, że Włosi, mimo zaciekłej obrony, nie zdołali się utrzymać nad rzeką Tagliamento, jak sądzono, ale musieli pod naporem zwycięzców cofnąć się i cofają się dalej. Rzeka Tagliamento, której sforsowanie odbyło się pod osobistem dowództwem cesarza Karola, została we wtorek na całej przestrzeni, od źródeł do ujścia, przekroczona przez armie sprzymierzone, które w tym dniu przedniemi strażami stanęły w odległości

90 kilometrów od Wenecyi.

Trudno opisywać szczegółowo posuwanie się naprzód zwycięskich armij, miażdżące wszelki opór Włochów. Trzebaby do tego bardzo dokładnej mapy, uwydatniającej trudności terenu, trzebaby fachowych doświadczeń. Wystarczy, jeśli powiemy, że do wtorku 6 b. m. Włosi stracili wszystko to, co zajęli swego czasu na Pobrzeżu i w Karyntyi, stracili znaczny kawał swego kraju, wpuścili armie sprzymierzone na urodzajną nizinę wenecką, że armie sprzymierzone wzięły z górą

200 tysięcy Włochów do niewoli i zabrały im 1800 armat,

że armia włoska została więc poprostu rozbita i niezdolna do dalszej obrony. Cofa się ona w popłochu ku Wenecyi, ba, co gorzej, cofa się już z gór karynckich i tyrolskich, napierana coraz silniej przez armie, które dotąd w ofenzywie udziału nie brały. Francya i Anglia ślą Włochom na gwałt posiłki, ale przesyłka większej ilości wojsk jest ciężka i wątpić trzeba, by zdołały one jeszcze przybyć na czas, nim sprzymierzeni dotrą do Wenecyi. Bezsilność koalicyi ukazuje się tu w jaskrawem świetle.

Na froncie francuskim

rozwinęły się, widocznie dla odciążenia Włochów, nowe niesłychanie zacięte walki w różnych punktach frontu. Tu i ówdzie udało się nawet Francuzom odnieść mniejsze lub większe sukcesy, nie udało im się jednak uzyskać tego, co było właściwym ich celem, to jest zmuszenia Niemców do wycofania wojsk z frontu włoskiego, przez co by się Włochom ulżyło.

Zajścia na innych frontach

są w porównaniu z tem, co się dzieje na froncie włoskim i francuskim, niczem. Ciężar wojny przeniósł się w zupełności na oba te fronty. Należy przypuszczać, że przed Wenecyą przyjdzie jeszcze do jednej ogromnej bitwy, która zadecyduje o tegorocznej kompanii, a może nawet o całej wojnie. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że dzisiaj

gmach koalicyi trzeszczy

i że jej zwartość i spoistość straszliwie się zaczyna rozluźniać. Jest to skutek rewolucyi w Rosyi i pogromu Włoch. Prezydent austryjackiego parlamentu, donosząc we wtorek Izbie o przejściu wojsk sprzymierzonych przez Tagliamento, oświadczył, że wskutek tego „widoki pokoju zwiększyły się, bo można się spodziewać, że Włochy będą wkrótce wykreślone z listy naszych przeciwników“. Znaczyłoby to, że sfery miarodajne liczą się z tem, iż Włochy poproszą o pokój, albo wskutek rewolucyi wewnętrznej do pokoju zostaną zmuszone.

Wstępny parlament w Rosyi oświadczył się stanowczo za tem, że Rosya musi wezwać sojuszników do jasnego określenia swoich celów wojennych i musi oświadczyć koalicyi, że dąży do najszybszego zawarcia pokoju, że musi zaproponować koalicyi wezwanie państw centralnych do omówienia warunków pokojowych. Rząd rosyjski jest za przedłużeniem wojny, ale nastrój w Rosyi jest wręcz przeciwny. Rady robotniczo-żołnierskie oświadczają, że jeśli do 14 b. m. nie zostanie zawarte zawieszenie broni na wszystkich frontach, to armia sama je zawrze.

Jest to dla koalicyi cios bardzo silny. Czy uda się dyplomatom angielskim utrzymać w ryzach Rosyę i Włochy, przyszłość najbliższa okaże. W każdym razie widać, że konferencya koalicyi w Paryżu będzie miała największą robotę z załatwieniem wewnętrznego rozkładu koalicyi. Anioł pokoju już się unosi nad liniami bojowemi. Czy w nie zstąpi, czy też Anglia odpędzi go znowu, zobaczymy niezadługo.

KRONIKA.

Siódma pożyczka wojenna.

Po raz siódmy w czasie tej wojny zwraca się rząd do ludów monarchii z wezwaniem do subskrybowania wojennej pożyczki. Termin rozpoczęcia subskrypcyi zbiega się ze wspaniałem zwycięstwem armii sprzymierzonych nad Włochami. W tej chwili apeluje do ludów monarchii najwyższy wódz zwycięskiej armii, cesarz Karol, który w rozkazie, wydanym do armii, niedwuznacznie powiada, że pokój można wywalczyć tylko mieczem, bo inna nadzieja zawarcia go znikła. Dla wywalczenia tego pokoju potrzebne są państwu fundusze i monarcha o zebranie tych funduszów apeluje do ludów, dając sam przykład i zapisując na siódmą pożyczkę wojenną 12 milionów koron. Nie ulega wątpliwości, że ludy monarchii, jak poprzednio, tak i teraz pospieszą ze subskrypcyami w tej nadziei, że będzie to pożyczka naprawdę pokojowa. Warunki pożyczki są bardzo dobre, tak, że ją można nawet najbardziej bojącym się o pieniądze gorąco polecić.

Imieniny cesarza Karola, przypadające w ubiegłą niedzielę, święciły uroczyście wszystkie ludy monarchii i armia w polu.

Pierwszy pułk Legionów przestał istnieć.

Ignacy Paderewski rozpoczął w Ameryce silną agitacyę za stworzeniem armii polskiej. Wydał on do rodaków odezwę, w której w płomiennych słowach wzywa ich do zapisywania się w szeregi wojskowe dla walki z Niemcami, gdyż, jak powiada w odezwie, niema Polski bez Gniezna i Poznania, bez Gdańska, Śląska i Krakowa.

Reklamacye wojskowe w Galicyi udzielane są niesłychanie skąpo. Stwierdzono w parlamencie w interpelacyi, wniesionej do prezydenta ministrów, że **w 66 powiatach galicyjskich**, których ludność wynosi z górą sześć milionów ludzi, **władze udzieliły reklamacyi tylko 13.500 ludziom**, w tej liczbie **6400 rolnikom.** Blisko 7000 wyreklamowanych stanowią żydzi. 13.500 reklamacyi na olbrzymi kraj koronny, to istotnie krzywda, zwłaszcza, gdy się zważy, że **w samym Wiedniu,** liczącym niespełna 2 miliony ludności, **wyreklamowanych zostało około 115.000 ludzi.**

Odszkodowanie dla niewinnie zasądzonych. Pod obrady parlamentu przyjdzie niezadługo projekt ustawy o odszkodowaniu dla niewinnie zasądzonych przez sądy wojskowe.

O pomoc dla inwalidów cywilnych. Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! W notatce, zamieszczonej w „Piaście“ z 4 b. m. podniesiono życzliwie moją działalność w sprawie uzyskania pomocy dla osób cywilnych, które wskutek wojny stały się kalekami. Niechcąc nikomu czynić ujmy lub też przyznawać się do cudzych zasług, pozwalam sobie notatkę tę w tym kierunku uzupełnić, że sprawą powyższą zajmowałem się wprawdzie jako przewodniczący komisyi, do której ona została przydzieloną i w tym charakterze podpisałem sprawozdanie o projekcie ustawy do Izby poselskiej (stąd zapewne przypuszczenie Szanownej Redakcyi, że jestem autorem owej ustawy), że jednak w n i o s e k o u d z i e l e n i e p o m o c y tak zwanym c y w i l n y m i n w a l i d o m p o s t a w i o n y z o s t a ł p r z e z p o s ł ó w M a t a k i e w i c z a, W i t o s a, T e r t i l a i t o w a r z y s z y, a r e f e r e n t e m t e j s p r a w y b y ł p o s e ł M a t a k i e w i c z, który wraz z reprezentantem rządu ułożył projekt ustawy.

Zygmunt Lasocki.

Wyjaśnienie. W Nrze 44 „Piasta“ z dnia 4 listopada 1917 r. w artykule „Z Koła polskiego“ zamieszczono wzmiankę, że spowodu telegramu starostwa w Oświęcimiu z 18-go października b. r. do gmin, grożącego represyami za niedostawianie zboża, wniósł poseł Banaś interpelacyę zamieszczoną w tym Nrze „Piasta“, a „r z ą d w y d a ł n a t y c h m i a s t z a r z ą d z e n i a, j a k i c h s i ę d o m a g a l i i n t e r p e l a n c i.“

Otóż ta informacya nie jest ścisła. Tego samego dnia bowiem, kiedy poseł Banaś otrzymał wzmiankowane zarządzenie starostwa, przedłożył poseł Kędzior odpis telegramu starostwa ministrowi Twardowskiemu i prezydentowi ministrów Drowi Seidlerowi, który natychmiast polecił cofnąć to b e z p r a w n e zarządzenie. Interpelacya została wniesiona dopiero po załatwieniu sprawy przez prezydenta ministrów — i nie wiadomo nawet, czy została już przetłumaczoną i doręczoną ministrowi żywnościowemu.

Andrzej Kędzior.

Urlopy dla żołnierzy w polu. Zarząd armii ogłasza, że dąży do tego, aby wszystkim żołnierzom, stojącym w polu, t. j. w rowach strzeleckich, udzielano były 14-dniowe urlopy po sześciu miesiącach służby, żołnierzom, pełniącym służbę pozafrontową po 9-ciu miesiącach służby.

Nabywanie terenów węglowych. Specyalna komisya Koła polskiego odbyła konferencyę z ministrem robót publicznych w sprawie równouprawnienia krajów z państwem w nabywaniu terenów węglowych. Rząd przyznał krajom to samo prawa w tej sprawie, jakie ma mieć państwo. Jest to bardzo ważna zdobycz ze względu na nabycie przez Wydział krajowy galicyjski terenów węglowych w Krakowskiem.

Karty na ubranie. Obecnie wprowadzono w Austryi karty na ubranie. Kto ma materyę swoją, ten może zamówić u krawca ubranie bez karty. Jeżeli jednak chce u krawca kupić materyę i dodatki, to musi się wykazać kartą na ubranie.

Majątki niemieckie w Ameryce, przedstawiające wartość z górą 20 milionów dolarów, zostały zajęte przez rząd amerykański.

Z powiatów i gmin.

Pisarzowa. Czytamy często w „Piaście“ i innych pismach skargi i żale na niektórych naczelników gmin, którzy, wybrani z woli ludu, nie pojmują swego zadania i odpowiedzialności przed Panem Bogiem, lecz postępują wręcz przeciwnie. U nas tak nie jest. Nasz naczelnik gminy może posłużyć wielom za wzór i przykład. Jest trzeźwy, nie stoi na usługach żydów, broni lud od ich wyzysków, zwłaszcza w tym czasie wojennym. Gdy poczęli żydzi sprzedawać sól po wysokiej cenie i to jeszcze za łaską, on sprowadził kilka wagonów soli, tak, że się w nią zaopatrzyła cała gmina i bardzo wielu z sąsiedniej gminy. Począł się znów wielki wyzysk z naftą — on sprowadził jej kilka beczek, tak, że żydzi prosili, by iść do nich, że dadzą po tej cenie, co i wójt. Kółko rolnicze stało kilka lat pustką, nikt nie pomyślał by go w ruch puścić; ci, którzy powinni byli dać dobry przykład i słowa zachęty, byli obojętni, popierając żydów, u nich wysiadując. Powiedzieć takiemu prawdę, to znaczyło narazić się na ich gniew i nienawiść. Dopiero za staraniem wójta i przy pomocy radnego p K., Kółko rolnicze poczyna się coraz lepiej obracać. Mamy już w niem najpotrzebniejsze artykuły do życia. Żydzi się krzywo na to patrzą, ale cóż poczną? W nas wielka siła, byleśmy tylko chcieli iść kupą jak idą Czesi, Niemcy żydzi, i za to się im powodzi dobrze. My zaś postępujemy, jak małe dzieci: dasz dziecku jakie świecidełko, zabawkę, to ono ci da chleb, pieniądze i co ma. Taksamo żyd: jednemu da cukierków, innemu tytoniu, z innym pięknie i grzecznie pomówi i wszystko dostanie. Minie nie jeden sklep katolicki, czy to w mieście czy na wsi, a pójdzie do żyda, a bo — powiada — żyd da taniej. Za to, że my jesteśmy tacy dziecinni, żydzi robią majątki, gdyż w niejednem mieście nie będzie gdzie ołtarzy na Boże Ciało urządzić, bo żydzi wycofali katolików w tył. Kto temu winien? My sami. A potem narzekamy. Niechże nam chociaż ta wojna otworzy oczy, czem oni są. Przyjdzie powołanie do wojska, to oni „słabsi“ niż „goj“; mało przechodzi do boju jak doborowe ziarnko przez młynek, ale jeden zostaje w kancelaryi, inny w różnych służbach pozafrontowych. Onym taksamo Pan Bóg dał nietylko głowę z rozumem, ale i dwoje rąk i 10 palcy do pracy. Lecz on pracował nie będzie, bo wie, że my go w pracy wyręczymy. W Czechach i wielu innych krajach, jak to widziałem na własne oczy, niema takiej ślamazarności i zdania, „że żyd ma szczęście“, bo mu go nie dadzą, lecz dla siebie zatrzymują. Szczęście zależy od nas samych, bo Pan Bóg nigdzie nie powiedział: katolik będzie pracował, a żyd handlował. Niechże te parę słów wystarczy i trafi do przekonania, byśmy byli roztropniejsi, nie szli im na lep, jak muchy, pomagali sami sobie, żyli z hasłem „swój do swego“, a zginie ten wyzysk obcych żywiołów i poniewieranie naszej godności.

Józef Serafin.

Poręba Spytkowska, powiat Brzesko. Wieś nasza duża, przeszło 300 domów, blizko Brzeska, Bochni, ale bardziej zacofana, niż inna o 10 mil oddalona od miasta. Kasy Raifeisena nie mamy, bo przed wojną raz, drugi oparli się temu bogacze, bo przecie lepiej im było brać wielkie procenta od biednych. Teraz nie wiedzą co z pieniądzmi robić. Nocami nie śpią, czuwając nad tysiącami papierów, które im nieznani złodzieje kradną. Sprzeda teraz kto krowę, to musi iść do obcej wsi w Bocheńskie, do tamtejszej kasy po pieniądze i to czasem kilka razy po jedne i te same. „Piasta“ u nas mało czytają. Na całą wieś 5 czy 7 numerów. Na pochwałę jednak naszych dziewcząt powiem, że, parę czyta go z ochotą. Daj Boże, żeby nie parę, ale choć pięćdziesiąt go czytało, a będzie lepiej. Na sprawozdaniu p. Witosa nikt od nas nie był, ale dobrze jeden żołnierz powiedział: „nie było kiełbas i piwa“. Dziś tyle. Później znów napiszę. Pozdrawiam czytelników.

Piastowiec.

Z nad Raby.

(*Sprawa opału dla szkół. — Brak rzemieślników. — C. k. rząd w roli kupca.*)

Wobec ogólnego braku robotnika dzieci w wieku szkolnym muszą tak wiosną, jak latem i jesienią w bardzo ciężkiej pracy na roli wyręczać starszych, z powodu czego w tych czasach do szkoły wcale lub bardzo nieregularnie uczęszczają. Do nauki regularnej zostaje wyłącznie zima, lecz z powodu braku opału szkoły po 2 i 3 miesiące bywają zamknięte. Znam wypadki w tutejszej okolicy, iż **w niektórych szkołach w roku szkolnym 1915/16 nauka przez cały okres z różnemi przerwami trwała zaledwie $1\frac{1}{2}$ miesiąca, a stan podobny trwa już 4-ty rok.** Skutki nie dadzą na się długo czekać. Ludność pobudowała z wielkimi wysiłkami obszerne i wygodne szkoły i chętnie ponosi ciężary na utrzymanie szkół, słusznie więc ma prawo domagać się, aby szkoły nie stały pustką, i aby dzieci mogły korzystać w odpowiednim czasie z nauki.

Tegoroczna posucha utrudniła bardzo orkę, tak, iż w niektórych rolach poklepanym lemieszem można było orać najwięcej pół dnia. Z powodu b r a k u k o w a l i z robotą, trwającą 10 minut, jak klepanie lemiesza trzeba było iść nieraz i milę drogi, a tu wobec nawału pracy czekać nieraz i dwa dni na swą kolej, bo biedny kowal, pracując ciężko i po 16 godzin na dobę, nie jest w stanie podołać pracy. To samo odnosi się i do innych rzemieślników, jak stelmachów, rymarzy i t. p.; nieraz **na przestrzeni 50 km kwadratowych niema żadnego ukwalifikowanego rzemieślnika, gdyż wszyscy znajdują się przy wojsku.** Nie przeczę, iż ludzi przy wojsku potrzeba, lecz gdyby zarząd wojskowy powołał pod broń n. p. reklamowanych trafikantów, których w powiecie siedzi bezczynnie coś trzech, i którzy, wobec braku tytoniu robią złote poboczne interesa, lub subkomisyonerów zbożowych, którzy za nieczyste sprawki w tym interesie otarli się już i o kryminał i tylko dzięki interwencyi wpływowych ludzi uniknęli wyroków, lub wreszcie ludzi nowych, którzy dla reklamacyi okazali naraz zamiłowanie do roli, a w ich miejsce zwolnił zawodowych rzemieślników, to i cała aprowizacya i odbudowa kraju postępowałaby składniej i szybciej. Ludzi tych możnaby zastąpić inwalidami lub niezdolnymi do służby wojskowej. Wszak do sprzedaży stempli i wystawiania kwitów na odebrane zboże, ziemniaki lub paszę nie potrzeba specyalistów, a do roboty tej znajdzie się ludzi pod dostatkiem. Możeby sprawą tą zająć się szczerze poseł Banaś.

C. k. rząd, chcąc zabezpieczyć sobie odpowiednią ilość zdolnych koni, wiosną b. r. przeprowadził we wszystkich powiatach kraju przegląd koni. Do komisyj tych powołano czynnik obywatelski w reprezentantach Towarzystw rolniczych. Zadaniem tych reprezentantów było wspólne ustalenie wartości koni zdolnych. Do komisyi tej Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego na powiat wielicki wydelegował p.p. Stanawskiego z Tomaszkowic i Kopaczyńskiego z Bilczyc. Panowie ci, jako rolnicy, szacowali zdolne konie bardzo sumiennie. Spełniając swój obowiązek obywatelski, nie przypuszczali nawet, jakiej służą sprawie. Przez zaopatrze-

ie koni kartami ewidencyjnemi, unieruchomiono zupełnie obrót temi końmi; przez podanie sprawiedliwych cen, wywołali drożyznę koni. Zaledwie wojskowość ukończyła przegląd, w tej chwili, wykorzystując konjunkturę handlową, przez siebie sztucznie wytworzoną, poczęła masowo sprzedawać swe konie po różnych szpitalach i stacyach zbornych, dając opiekuna rolnictwa, gdyż od zakupna wykluczała zasady handlarzy. Konie te, wobec zapotrzebowania ludności, a zwłaszcza małorolni, zakupywali po bajecznie wysokich cenach, nieraz pięciokrotnie wyższych od ceny szacunkowej, a dostawała konie chore, pozarażała swoje stajnie, często i ludzi; dotąd już przeszło 50% tych koni padło, reszta z chwilą nastania zimy pożegna ten padół ziemski. Lecz nie koniec na tem. Wojskowość koni ewidencyjnych nie powołuje, natomiast urządza specyalne targi, ogłaszając publicznie, że zakupuje wszystkie konie, a nawet ewidencyjne, i płaci za nie zaraz gotówką; (przytoczone tu wyrazy, w obwieszczeniach są podkreślone grubemi liniami). Lecz biada temu hodowcy, który da się wziąć na ten lep. Jeżeli przyprowadzi swego konia ewidencyjnego, to przewodniczący ofiaruje mu połowę ceny szacunkowej, ściskając go mówi mu: „Mein lieber Herr, wegen Futter-mangel sind die Pferde mehr wie um 50% billiger geworden". (Mój kochany panie, z powodu braku paszy, konie o 50 procent potaniały). W ten to sposób rząd z tak zniszczonego kraju wydrze bezprawnie przeszło 50 milionów koron. Wzywamy naszych posłów, aby w sprawie tej zażądali od rządu, aby rząd przed zakupnem koni najpierw powołał wszystkie konie ewidencyjne i wypłacił za nie pełną cenę szacunkową, a dopiero w razie braku, aby czynił wolne zakupy.

Galancik.

Z Wadowickiego.

Zapanowały u nas dziwne stosunki Komenda rejonowa w Wadowicach wysyła do gmin żołnierzy po **koszta za zbieranie ziemniaków w roku 1916**. Jest to wręcz **bezprawie**, bo w roku ubiegłym gminy bez żołnierzy zebrały ziemniaki i odstawiły je na kolej. Między żołnierzami zdarzają się okropni „morowcy", którzy robią strasznie wielkich ludzi. Dnia 24 z. m. przyszedł do pewnej gminy żołnierz, który się odgrażał, że wójta zamknie, jeśli pieniędzy nie złoży. Prosimy, żeby komenda rejonowa nie wysyłała do gmin nieprawnie żołnierzy, bo za cóż ludzie mają płacić, kiedy przy rekwizyi ziemniaków w roku 1916 żołnierzy w gminach nie widzieliśmy.

Tą drogą zwracamy się do dyrekcyi poczt we Lwowie, aby wpłynęła na urząd pocztowy w Kalwaryi Zebrzydowskiej i pouczyła go o jego obowiązkach. Urząd ten bowiem **nie chce przyjmować paczek i pieniędzy** i szykanuje ludzi na każdym kroku. Skutki są takie, że ludność z okręgu tej poczty musi iść do Lanckorony, gdzie uczciwy i rozumny poczmistrz załatwia jej sprawy, których załatwianie należy do urzędu pocztowego w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Dziwne stosunki zakradły się też do urzędu pocztowego w Kalwaryi. W tym urzędzie dzieli się jeszcze ludzi na surdutowców i nie surdutowców, na panie w kapeluszach i bez kapeluszy. Jeśli przyjdzie pan lub pani, to urzędnik przedewszystkiem niemi się zajmie, a chłop musi czekać nieraz i dwie godziny, zanim się państwo wygadają. W dzisiejszych czasach jest to poprostu postępowanie skandaliczne. Może się przecie znajdzie na to jakaś rada. Tyle na razie. Wasz *Wójt*

Z Grybowa.

Grybów, w październiku.

Stosunki w miasteczku są pod każdym względem fatalne. Samorząd miejski zawieszony z początkiem wojny — gospodarka spoczywa w ręku komisarza rządowego. Nikt się o nic nie troszczy. Jodni mają wszystkiego poddostatkiem — drudzy przymierają głodem. Na każdym kroku znajomości, wpływy, przywileje, ogół biednej ludności dostaje tylko kartki i nic więcej. Ludzie biedują bez cukru, mąki i nafty. Żydzi robią na wszystkiem złote interesa. Największe krętactwa prowadzi się z tytoniem. Trafika wydaje część tytoniu tylko pewnym jednostkom — większość otrzymanych zapasów zatrzymuje dla stałych odbiorców. Stałymi odbiorcami zaś są żydzi, którzy potem uprawiają szaloną lichwę tytoniową w mieście i po wsiach. Słyszy się też głosy, że lwią część dostarczonego tytoniu rozbierają między siebie funkcyonaryusze skarbowi, w jakim celu niewiadomo. W składnicy zależy wszystko od dobrej miny kierowniczki i obsługujących panienek. Pierwszeństwo mają naturalnie, pewne grupy i jednostki, ogół odchodzić musi stale z niczem. Przytem większe lub mniejsze „panny" traktują nieraz kupujących, nie mających protegi u kierowniczki, w sposób, godny napiętnowania.

Otwarto tu niedawno kasyno miejskie, w którem należałoby od czasu do czasu urządzić jakiś odczyt lub zebranie, bo samo przyrządzanie herbatki dla członków nie wpłynie na kulturalne podniesienie naszej mieściny. Rzadko spotkać drugą miejscowość, gdzieby inteligencya okazywała taką ospałość czy nieudolność. Żadnego ruchu, żadnego życia, sensacyę dnia stanowią tylko plotki i nieznośne bojczarstwo. W „Sokole" odbywają się tylko co miesiąc pouczenia wójtów przez starostwo, pozatem stoi on pustką. Nie miał nawet kto zająć się obchodem Kościuszkowskim, w komitecie było wszystkiego aż 4 członków. Smutne to, ale prawdziwe. Wszystkie miasta, większe czy mniejsze, uczciły święto rocznicy Naczelnika Narodu okazale i uroczyście — Grybów zdobył się ledwo na skromny wieczorek. Sprawy, które obchodzą żywo całe społeczeństwo, nie dotyczą tutejszych mieszkańców. — Każdy chodzi samopas, o jakiejś organizacyi i życiu zbiorowem trudno marzyć. Nie brak tylko „wielkich polityków", którzy wykorzystują każdą sposobność dla swoich celów. Pozatem pomieszanie pojęć i programów, brak wogóle jakiejkolwiek oryentacyi. *Grybowiak.*

Z Dynowszczyzny.

Ostrożnie z zapałkami!

Ostatniemi czasy przybyła w naszą stronę do naszych idealnych stosunków nowa bieda. Nie wiedzieć dlaczego po wsiach nie uważają ludzie na zapałki; dostają się one w ręce chłopaków małych, którzy, bawiąc się niemi, powodują straszną klęskę, bo pożarów jeszcze mamy mało.

I tak w Izdebkach, koło Brzozowa, po południu chłopczyk sześcioletni bawiąc się zapałkami koło szopy, spowodował ogromny ogień, którego ofiarą padły trzy gospodarstwa wraz z całym zbiorem. Spaliło się prawie ze 100 metrów zboża, całe urządzenie domowe i gospodarcze, i bogaci gospodarze stali się w jednej chwili nędzarzami.

Niedawno znowu w Nozdrzcu „pod dębem" jeden sześcioletni chłopak chciał sobie upiec nieco fasoli obok szopy, w której ojciec młócił. Lekki wiatr powiał: w mgnienia oka znowu trzy gospodarstwa stanęły w płomieniach i po-

szły ze zbiorami w popiół. A do tego nie byli gospodarze nawet asekurowani, bodaj chaty nie były ubezpieczone; cóż im dziś pozostaje, chyba kij żebraczy!

Smutne to bardzo, że ludzie są uparci, którzy żałują parę groszy na asekuracyę, choć nasz kochany „Piast" w każdym numerze nawołuje do asekuracyi, choć mamy przecież swoje, tanie Towarzystwo „Wisłę". A zatem, kobiety, w dzisiejszych czasach zmiłujcie się nad sobą samemi, nad swemi rodzinami i chowajcie zapałki, a nadto nie żałujcie paru koron na asekuracyę. *Karol Notz.*

Z powiatu drohobyckiego.

Schodnica, w październiku.

Miejscowość ta leży w górach, na południe od Borysławia i jest zamieszkaną przez ludność żydowsko-ruską, bo Polaków osiadłych tu wcale niema. Są tu tylko robotnicy ze zachodniej Galicyi, zatrudnieni przy kopalniach nafty, w niewielkiej atoli liczbie, ot, kilkaset dusz wszystkiego. Przemysł naftowy zatrudnia przeważnie Polaków, którzy rzeczywiście w nim, jako robotnicy, celują. W tym względzie mają oni, rzec można, sławę światową, i wielu z nich widziało więcej różnych krajów i ludzi, aniżeli niejeden pan, co ma dużo pieniędzy na różne podróże. Są tacy, którzy byli w Rumunii, na Kaukazie, na wyspie Sumatrze (którą czasem w żartach brzydko z ruska przekręcają), w Azyi, w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych, w Afryce, słowem tam, gdzie tylko chce ktoś dostać z ziemi nafty. Widać, że nasz chłop ma głowę na karku, może być z niego dobry robotnik, zręczny rzemieślnik, tylko trzeba mu dać sposobność, szkołę przemysłową, przemysł i fabryki. Gdy tego niema, musi się z konieczności trzymać ziemi, bodaj jednego zagona, klepać biedę i z biedy wędrować za morze, a tam dla braku wykształcenia przemysłowego brać się do najcięższych robót jak niewolnik. Da Bóg, po wojnie, gdy będziemy gospodarzami we własnej ojczyźnie, musi się to zmienić. Mamy naftę, węgiel, sól, drzewo, musi powstać przemysł, aby Polacy nie poniewierali się po świecie, ale w domu mieli przyzwoity zarobek i utrzymanie.

A nikt nie wie, jakie to dobre utrzymanie mają przy nafcie robotnicy, zwłaszcza teraz. Od początku wojny podwyższano im kilka razy pracę, obecnie zarabiają najmniej 15 K dziennie, a na pomieszkanie, opał i na dzieci otrzymują osobne dodatki. W Borysławiu, kowal n. p. może zarobić 1000 do 1200 K miesięcznie; jakżeż marnie przy tym zarobku wygląda pensya choćby i radcy sądowego z jego studyami gimnazyalnemi, uniwersyteckiem wykształceniem i kilkudziesięciu latami biurowej pracy. O nauczycielach ludowych nie ma co i wspominać, gdyż rzemieślnik warsztatowy w Borysławiu ma za dwa dni tyle, ile nauczyciel po egzaminie kwalifikacyjnym pensyi na miesiąc. Kierownicy kopalni i bez uniwersytetu, mając tylko egzamina, składane przed komisyą w Borysławiu na kierowników, biorą około 3000 K miesięcznie, prócz tego pomieszkanie, światło, opał i konie do wyjazdu. Tak się ludziom dobrze powodzi w tej gałęzi przemysłu. I dajże tu rolniku syna swego do gimnazyum, potem na uniwersytet, ściągaj się do ostatniego po to, aby syn, namęczywszy się w szkołach, całe życie biedował jako urzędnik!

Trzeba nam więcej szkół, ale nie gimnazyów, tylko przemysłowych, zawodowych, aby się we wolnej Polsce nie posługiwać obcymi robotnikami, rzemieślnikami tylko, swoimi. Prawda — wojna pokazała, że najpewniejszem zajęciem jest rola, Niemcom nie pomogły ich brzytewki, nożyki, perkaliki, zabawki, ale się oglądają i ręce wyciągają po polskie ziemniaki, jajka, chleb, słoninę, kaszę, i po to wszystko, co się do ust kładzie; ale wojna nie zawsze będzie i nie zawsze się oni za naszymi produktami oglądać muszą, zwłaszcza, gdy tego wszystkiego skądinąd taniej dostaną. Kraj nasz wyniszczony, tak przez nieprzyjaciół, jak i rzekomych przyjaciół, nie będzie mógł przez dłuższy czas wytwarzać produktów rolnych tak tanio, jak n. p. Ameryka albo choćby i najbliżsi nasi sąsiedzi, mili Madziarzy, którzy tak skorzy byli do rekwirowania u nas wszystkiego, a u siebie niczego ruszyć nie dadzą. Dlatego Polska musi się po wojnie dwoma sposobami dźwigać, na drodze rolnictwa i na drodze przemysłu oraz handlu, aby mając niepodległość polityczną, nie popadła w niewolę ekonomiczną, przemysłowo-handlową. Już dzisiaj roją sobie w głowach nasi przyjaciele, że straty, poniesione na wojnie, będą sobie musieli odbijać na wschodzie; oczywista rzecz, że tym „wschodem" to nikt inny, tylko Polska. Niemcy, czy austryaccy czy pruscy, poznali ten wschód, t. j. całą Polskę, bardzo dobrze, i nie ukrywają swego podziwu dla bogactwa naturalnego i skarbów, złożonych w łonie tej ziemi. Prusacy mówią otwarcie, że oni nie mieli pojęcia, co tu jest w Galicyi, i że gdyby ten kraj był w ich rękach, toby całkiem inaczej wyglądał. Całkiem im wierzymy i cieszy nas, że oddają sprawiedliwość naszej ziemi, ale obecnie Polacy nie mają ochoty ani na ich, ani na inną gospodarkę, chcieliby sami gospodarzyć własnemi rękami i własnemi pieniądzmi na tem, co im Bóg dał od wieków. Do tego potrzeba ludzi i zdolnych i fachowych, a nie stanu urzędniczego, biednego, biernego, żyjącego z lichej pensyi rządowej, jak to dotychczas było w sławetnej Galicyi.

Tych kilka uwag z okazyi mego dłuższego pobytu w miejscowości przemysłowej przesyłam do „Piasta", aby się niemi podzielić z czytelnikami; inne pozostawiam na kiedyindziej. *Ks. Józef Budowski.*

Polaka na dobrego syna Ojczyzny może wychować jedynie — polska szkoła!

Dla nauki i rozrywki.

Sercom ciepła!!!

Gdyby słońce płakać mogło,
Toby pewnie zapłakało
Nad tą ziemią, dziś tak podłą,
Że poczciwych ma tak mało....

Słońce grzeje, życie budzi,
W blaskach kąpie ziemię-córę —
Zimno jednak w sercach ludzi,
Czyny ich, jak noc, ponure!...

Próżno słońce blaski siejesz,
Gdy serc ludzkich nie dosięgną!
Gdy czucia serc nie rozgrzejesz,
Miast cnót — zbrodnie w nich się legną.

Zaświeć! zapłoń większą mocą!
By człek w człeku poznał brata!...
Albo nakryj ziemię nocą —
Nie patrz na te zbrodnie świata!

Aem.

J. WEYSSENHOF.

Pod piorunami.

(Ciąg dalszy).

Potrzebował zaś ksiądz Wikliński punktu oparcia dla swej filozofii i wzmocnienia nerwów, gdyż prześladowanie Unii było tego roku okrutne, a lato wyjątkowo burzliwe.

Zapaliły się tymi dniami, o milę stąd, stodoły dworskie od pioruna; widziano w sąsiedniej parafii, jak piorun, okrążywszy ognistą wstęgą wieżę kościelną, strzelił w chałupę znanego złodzieja, figurując cudownie kierunek gniewu Bożego. Ale naszą wieś Bóg dotąd oszczędził. Tylko ulewy położyły ostatnie zboża nie zżęte — nic im nie będzie, bo już dojrzały i lada parę dni pogody, dadzą się wziąć na sierpy — tylko droga wiejska między wzgórzami zmieniła trochę kierunek od ustawicznego rwania burzliwych potoków, które podmyły i węgieł chaty sołtysa, a stary jawor, co rósł tuż przy wąwozie, runął od wzgórza do wzgórza i leży ponad drogą zielonym mostem. Nawet go sprzątać nie warto, aż w zimie — tak pięknie leży.

W miesiąc po opisanym ślubie znowu burza w nocy przeciągała nad plebanią, ale razy piorunowe były jakieś słabsze, a przynajmniej tak się zdawało księdzu Wiklińskiemu. Z brewiarzem w ręku siedział na krześle, zmuszając się całą siłą woli do myślenia o sprawach niebiemskich. Jednak dużo waty włożył do uszu.

Tak samo burza wysłała naprzód swe grzmiące torpoczty, rozhukane po pagórkach, i swe jaskrawe race, rozświecające kraj, nad którym zawisnąć miała piorunową grozą. Tak samo wkrótce kapela jej tryumfalna urosła w zgiełk i płacz ulewy, i główna siła z gromową artyleryą przeciągnęła tuż nad drżącym dachem plebanii.

I znowu pośród największej trwogi rozległo się natarczywe pukanie do drzwi wchodowych.

Ksiądz odrazu poszedł spiesznie do sieni.

— Kto tam?!

— Niech będzie pochwalony... krześcijany-katoliki...

— A! tego już za wiele! — zawołał proboszcz.

I otworzył.

Także para młodych, inna: Harasim Lewczuk i Natałka Konieczna. Ci wybrali się już praktyczniej; nieśli bowiem zamczystą skrzynkę z paradnemi sukniami, przeznaczonemi do przebrania się na uroczystość ślubu, na którą liczyli pewnikiem.

— Co to?! Co wam strzeliło do głowy przychodzić z tem do mnie po nocy?

— A bo po dniu wolno? — rozdziawił się Harasim.

— Ani w dzień, ani w nocy. Kto wam powiedział, że ja tu śluby daję na plebanii?

— Tak mnie... tak nas poniesło tutaj... niby z tego przeczucia... dopraszamy się łaski księdza proboszcza — jąkał się chłop, zezując na boki.

— A nie kłamać mi przed samym sakramentem!— gromił ksiądz dalej — kto wam powiedział?

Harasim i Natałka upadli do nóg proboszcza, zlewając podłogę strumieniem wody, niby potokiem łez.

— Rodzony, Hryćko, za przysięgę na zbawienie duszy wydał nam księdza proboszcza..

— No, tak i gadać odrazu... maszajcie się przebrać..

* * *

Aż do późnej jesieni tego roku ksiądz Wikliński połączył ślubami małżeńskimi ośmnaście par. Wszystkie przychodziły nocą burzliwą lub najciemniejszą, przed nowiem. Pewnej nocy przyszły razem trzy pary. Ksiądz ich sfukał, zawarował sobie, żeby to było po raz ostatni, ale ponieważ już cała szóstka weszła do plebanii, dał trzy śluby, a potem nowożeńców wypuszczał kolejno parami, w różne strony, szepcząc za nimi.

— Roście i rozmnażajcie się...

Sam zaś gotował się już w drogę, będąc przekonany, że prędzej, czy później jego działalność zostanie odkryta i ukarana. Miał tego lata u siebie kilka razy żandarmów i raz naczelnika straży ziemskiej, którzy wszelako nie oskarżali go dotąd, zjawiali się tylko jakoś zawsze po nowej recydywie księdza w „zbrodnię" już nałogową.

Ksiądz był już gotów na wszystko. Żegnał się z latem, zapewne ostatniem w tym domu, w tym sadzie; żegnał się ze złotymi kobiercami jesieni, które były tutaj wspaniałe, bogato cieniowane przez wybujałość gruntu i rozłożystość widoków. Żegnał i ludzi: sąsiadów z chat i dworów, wielu przyjaciół pomiędzy nimi, i gospodarną Marcinową, i właściciela folwarku przy wsi, człowieka przyjaznego. A także w swem pożegnalnem rozrzewnieniu odnajdywał wielką część tęsknoty za temi parami młodych, które pobłogosławił na życie uczciwe i utwierdził w nadziei, że Bóg nie zupełnie je opuścił. Ci wspólnicy nocnych spisków mogli się stać wprawdzie przyczyną więzienia i wygnania, jak byli już źródłem niepokoju i smutnych przeczuć. Ale stali się przytem dla proboszcza ściślejszem kółkiem wiernych, połączonem przez groźną tajemnicę, gminą wybraną, znaczoną krwawym krzyżem na męczeństwo.

Zdaje się, że nikt we wsi nie wiedział o nocnych gościach u księdza Wiklińskiego. Tylko, że przybladł nieco i spoważniał, że rzadko teraz przyjmował zaproszenia na obiady i karty, że uśmiech jego, jak i dawnie,

przyjazny ludziom, nabrał od niedawna odwnętrznego promieniowania duszy, przepełnionej ciszą i miłością; zaczęto pogwarzać w chatach o świętości księdza, która mu przychodzi ze statkiem lat dojrzalszych, a we dworach, że praktykuje na prałata, może kiedyś i na biskupa. Rósł widocznie w poszanowaniu ludzi; z wesołego współobywatela w sutannie stawał się wysokim urzędnikiem spraw Bożych, podżegaczem sumień, nosicielem pociechy i przykładu — księdzem.

Gdy nadeszła zima, zabrakło burzy i nocnych wędrówek po śluby do plebanii. Może też ksiądz Wikliński pożenił już wszystkie pary, które wybierały się do stanu małżeńskiego w okolicy? Parafia była obrządku łacińskiego, leżała tylko po drodze unitom, przekradającym się po chrzty i śluby do Galicyi.

Zima jest mniej piękną porą roku także w dziedzinie ducha; ziębną w niej zapały, kurczy się bujność zamiarów. Trwają jednak ziarna i tęsknią do wiosennego odżycia. I o naszym proboszczu można powiedzieć to samo. Gdy się oddalały coraz bardziej wspomnienia lata, obawy burzy i prześladowań za pobożne występki, razem z uspokojeniem i pewne uśpienie ogarniało duszę księdza. Zmalało mu jego bohaterstwo, zwłaszcza, że z nikim o niem nie rozmawiał, chyba z Marcinową, niechętnie, bo ta istota poziomego lotu nie przywiązywała do nocnych wypadków ubiegłego lata nadzwyczajnej wagi; wciągała je do szeregu praktyk domowych prawie normalnych, do sekretów gospodarskich. Poprostu — w lecie, gdy potrzeba, daje się nocami śluby, w jesieni muszy się grzyby, na zimę inne są znowu zajęcia.

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaitości.

Namiestnikowski komitet ratunkowy dla Galicyi, niedawno zawiązany, wydał obecnie odezwę do ludności, wzywającą do składek na rzecz nieszczęśliwej ludności w części kraju, wyswobodzonej niedawno z pod najazdu rosyjskiego. Na czele Komitetu stoi namiestnik Karol hr. Huyn, którego zastępcami są marszałek Niezabitowski i metropolita Szeptycki. Stale urzędującym prezydentem Komitetu został dr Dembowski, były wiceprezydent Rady szkolnej. Akcya Komitetu ma być wykonywaną przedewszystkiem w tych miejscowościach, gdzie dotychczas niema żadnych podobnych organizacyj. Mamy nadzieję, że społeczeństwo polskie nie pozostanie głuchem na wezwanie i pospieszy ze składkami, przeznaczonemi na ulżenie nędzy najuboższej ludności. Datki przesyłać należy do Sekcyi finansowej Komitetu, na ręce dyrektora Banku krajowego, p. J. K. Steczkowskiego, Lwów, Bank krajowy.

Bieda z nićmi wywołaną została w całym kraju machinacyami żydowskiemi. Faktem jest, że żydzi mają mnóstwo nici, tylko je pochowali, ażeby robić na nich złote interesy. Dzięki energii dyrektora policyi krakowskiej, p. Krupińskiego, oraz komisarza policyi, p. Kłeczka, udało się policyi wykryć w Krakowie wielki skład nici, ukrywanych przez żydów w celach spekulacyjnych. Nici te zostały skonfiskowane. **Posłowie ludowi podjęli odrazu starania, aby z tych nici część dostała się na wieś.** Dzięki życzliwości starosty p. Lewickiego, szefa dotyczącego działu w namiestnictwie, jest nadzieja, że ludność wiejska otrzyma znaczniejszą ilość tych nici.

Przedhistoryczne cmentarzysko odkryto niedawno w Skotnikach koło Krakowa. Cmentarzysko to zbadane zostało przez wysłanego z ramienia Akademii Umiejętności, p. Antoniewicza. — Odkopał on ogółem 44 groby ciałopalne z urnami, pochodzące mniej więcej z 9-tego i 8-go wieku przed Chrystusem. Urny gliniane, nieraz bardzo ozdobne, świadczą o znacznej kulturze ówczesnych mieszkańców. Jest rzeczą bardzo wskazaną, aby wszędzie, gdziekolwiek natrafi się na jakieś ślady przedhistoryczne, dawano natychmiast znać o tem do Akademii Umiejętności w Krakowie, bo w tem

sposób zdoła się nieraz wydobyć stare pomniki kultury naszych przodków i uchronić je od zagłady.

Karty poboru, na materyały ubraniowe. Rozporządzenie ministeryalne z dnia 21 września 1917 r., Nr 383 Dz. p. p., obowiązujące od dnia 25 września b. r., wprowadza karty poboru na materyały ubraniowe. — W myśl tego rozporządzenia **wszelkie materyały ubraniowe wydawać mogą sprzedający konsumentom tylko za pobraniem odpowiedniej karty poboru.** Pod pojęcie konsumenta podciąga ustawa każdego, kto nie nabywa w celu dalszej odsprzedaży w stanie nieprzerobionym lub przerobionym. Stosownie do postanowień powołanej na wstępie ustawy Biura surowców c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) Sekcyi III. w Krakowie i Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, wydają bez kart poboru materyały, objęte ustawą, jedynie korporacyom rękodzielniczym, tudzież organizacyom współdzielczym handlowym, wszelkim innym zaś związkom osób, nie posiadającym organizacyi handlowej, wyłącznie za kartami, względnie za tymczasowemi zezwoleniami, które aż do wprowadzenia kart wydawać będą w wypadkach rzeczywistej potrzeby władze polityczne I-szej instancyi.

Niedorzeczności. W pismach codziennych pojawiają się co jakiś czas rozmaite niedorzeczności na temat postępowania ludności wiejskiej. Niedawno pojawiły się w kilku pismach krakowskich notatki, że ludzie na wsi używają masła zamiast nafty, że smarują niem osie wozów, bo im się nie opłaci masła sprzedawać. Są to niedorzeczne gadaniny. Dziś wogóle jest bieda z mlekiem, masła niema, tłuszczów niema wogóle i masło szanuje się dzisiaj na wsi nie mniej, niż w mieście. Jeżeli jednak rząd nie dostarcza wsi nafty, nie dostarcza smarów do wozów, to i dziwić się trudno, że ludzie, zmuszeni do używania światła i używania wozów, nieraz muszą się uciekać do niezwykłych środków zastępczych, chociaż czynią to z faktyczną własną szkodą. Zamiast na to narzekać, powinny pisma codzienne podjąć akcyę, któraby zmusiła posłów miejskich do zajęcia się sprawami aprowizacyi i dostarczenia całej ludności Galicyi tego, czego jej potrzeba.

Czteromiesięczny kurs gorzelniczy, połączony z nauką pszczelarstwa i przerobu owoców i jarzyn, odbędzie się w szkole gorzelniczej w Dublanach. Wszelkich wyjaśnień udziela dyrekcya tej szkoły, do której należy się zwracać.

Jeniec rosyjski, znajdujący się w niewoli austro-węgierskiej w miejscowości Csot na Węgrzech, grupa I., barak 27, nazwiskiem Paweł Stelmach, prosi ludzi dobrej woli o doniesienie mu, gdzie się znajduje obecnie Franciszka Stelmachowa z Łucka w gubernii wołyńskiej. Ktoby o niej coś wiedział, zechce mu donieść pod podanym wyżej adresem. — Jeniec rosyjski, Jan Buszko, zawiadamia swego brata, że jest zdrów, znajduje się na robocie i prosi, żeby napisał list do niego pod adresem: Jan Buszko, jeniec wojenny, nr 14.485, Friedrichsfeld bei Wesel, barak 31.

Cerkiew spalona przez meteor. Rzadki ten przypadek dotknął niedawno cerkiew w Tarnawie, pow. dobromilskiego. Meteor spadł na cerkiew w samo południe, a widziało go kilku chłopców, pasących obok bydło. Zanim ludzie zbiegli się na ratunek, płomienie objęły już cały budynek, z którego w kilka godzin pozostał tylko popiół, a wśród niego stopione dzwony i pogięte metalowe części ołtarzów. Cerkiew zbudowaną była dopiero przed kilkunastu laty. Meteora, który zapadł się kilka metrów w ziemię, dotychczas nie odkopano.

Grzyb-olbrzym. W lesie pod Częstochową znalazł pewna kobieta, włościanka, grzyb jadalny nadzwyczajnej wielkości. Mierzy on w obwodzie główki 50 centimetrów i waż, przeszło 100 funtów.

Antymilitaryści. „Ausforschungsblatt" Nr 96 namiestnictwa styryjskiego, poszukuje następujących kandydatów rabinackich, obowiązanych do jawienia się do przeglądu pospolitaków: Adlera Ozyasza z Pilzna, Müllera Gedaliacha z Jasła, Rottenberga Leiba z Limanowej, Krischera Chaima z Jasła, Leithera Natana z Zawałowa, Isselą Judę z Pilzna. Ten sam wykaz obejmuje również 18 innych galicyjskich żydów, którzy się nie stawili do asentorunku. Dziwna rzecz, że władze żydów tych znaleźć jakoś nie mogą chociaż przecie kwestyi nie ulega, że oni się gdzieś ukrywają...

O reformy kościelne. W Czechach powstał w ostatnich czasach silny odruch religijny w kierunku utworzenia narodowego kościoła czeskiego. Odbiło się to nawet w parlamencie, gdzie posłowie czescy, a między nimi dwaj księża katoliccy, wnieśli wniosek, domagający się **zaprowadzenia języka czeskiego przy odprawianiu ceremonij kościelnych, zniesienia** tak zwanego celibatu, czyli **zakazu żenienia się księży,** wydania ustawy, zapewniającej wiernym **wpływ na wybór księży, zniesienia prawa kolatorskiego i wszelkich opłat kościelnych.**

Wesoły kącik.

Dobrze zrozumiał.

W pewnej szkole rolniczej dla inwalidów profesor Czech wykładał uczniom, Polakom, między innemi także i znaczenie międzynarodowego słowa „Eksterieur". „Eksterieur" — mówił łamaną polszczyzną — jest to ogólny wygląd i zewnętrzna budowa danego zwierzęcia i wogóle żyjącej istoty" — czyście zrozumieli?

— Tak ułan Morkowicz! Powiedzte nam, co pak je to owo „Eksterieur"?

„Eksterieur" — odpowiada z pewną dumą Morkowicz — jest to ogólny wygląd człowieka czyli zwierzęcia i wogóle wszystkich żyjących.

M.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Anioł Józef, 57 p. p., z Jadowników, 1889, był chory i 6 września 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Litomierzycach.

Balasz Leon, 11 p. landszt. 12 k., z Piwnicznej, 1895, zaginął między 15 a 20 maja 1917. Brycki Tymko, robotnik cywilny, 8/4 oddział rob., umarł 17 września 1915 w polowym szpitalu 8/8; pochowano go w Skribinie, grób 122.

Dajda Stanisław, 20 p. p. 8 k., ze Sękowej, 1876, zaginął 10 czerwca 1916. Dorynek Sylwestor, 16 p. obr. kraj. 11 k., z Filipowic, 1882, zaginął między 4 a 6-tym czerwca 1916. Darlak Franciszek, 20 p. p. 8 k., z Rychwałdu, 1893, zaginął 10 czerwca 1916. Dwornik Piotr, 56 p. p. 15 k., z Czańca, 1897, zaginął 10 czerwca 1916. Dyrcoń Jakób, 20 p. p. 3 k., z Leśnicy, 1897, zaginął między 9 a 10 czerwca 1916. Dyrkoń Józef, 20 p. p. 3 k., z Leśnicy, 1838, zaginął między 9 a 10 czerwca 1916.

Faber Adam, 56 p. p. 11 k., z Barwałdu, 1893, zaginął 12 lipca 1916. Fogiel Paweł, 20 p. p. 4 k., ze Szymbarku, 1893, zaginął 10 czerwca 1916.

Graca Józef, 56 p. p. 8 k., z Malejowej, 1892, umarł 16 czerwca 1915.

Hajdrych Jan, 100 p. p. 1 k., ze Śląska, 1894, zaginął 10 sierpnia 1916.

Iskrzycki Andrzej, 20 p. p. 9 k., z Nowego Targu, 1895, zaginął 10 czerwca 1916.

Jabłecki Wojciech, 40 p. p., z Tropia, 1890, w niewoli rosyjskiej w Taszkencie. Jachymiak Tomasz, 31 p. landszt. 7 k., z Polanki Haller, 1873, zaginął między 27 lipca a 31 sierpnia 1916.

Klimek Błażej, 57 p. p. 13 k., z Dobrocieszy, 1885, zabity 25 sierpnia 1917 koło St. Gabriel. Kowalik Kasper, 25 p. obr. kraj. 2 k., z Bolechowic, 1892, ranny. Król Paweł, 57 p. p., z Kupienina, 1882, był chory i 6 października 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala Nr 6 w Ołomuńcu. Kupisz Błażej, 57 p. p. 3 k., 1894, był chory i 2 października 1917 przybył do garnizonowego szpitala Nr 1, Wiedeń VI. Kubala Józef, 16 p. landszt., ze Szczyrku, 1878, był chory i 12 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Petrinje. Kyrc Michał, 20 p. p. 12 k., z Nowosądeckiego, 1875, zaginął 9 czerwca 1916.

Madej Franciszek, 25 p. landszt. 6 k., zaginął 13 listopada 1915. Malinowski Feliks, 1 p. Leg., z Dąbrowy, 1893, był chory i 23 września 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 1 w Przemyślu. Michna Michał, 12 p. obr. kraj. 1 k., z Wysokiej, 1885, zaginął między 29 lipca a 10 sierpnia 1916. Młodzik Antoni, 56 p. p. 18 k., z Inwałdu, 1877, zaginął 12 czerwca 1916.

Neiser Wojciech, 56 p. p. 2 k., z Rycerki, 1883, zaginął 12 lipca 1916. Nosal Józef, 56 p. p. 2 k., z Tarnawy, 1895, zaginął 12 lipca 1916. Nosal Franciszek, 56 p. p. 1 k., z Tarnawy Dolnej, 1889, zaginął 12 lipca 1916.

Okular Adam, 56 p. p. 8 k., z Brodów, 1885, zaginął 12 lipca 1916. Oliwa Jan, 56 p. p. 8 k., ze Sułkowic, 1891, zaginął 12 lipca 1916.

Podworski Jan Kanty, sierżant, 31 p. p., z Kęt, 1888, przybył ciężko chory 6 października 1917 do epidemicznego szpitala w Zamościu.

Skrobacz Józef, 56 p. p. 3 k., z Przeciszowa, 1897 zaginął 12 lipca 1916.

Ubik Andrzej, 20 p. p. 3 k., ze Stopnicy, 1893, zaginął między 9 a 10 czerwca 1916.

Warzecha Maciej, 56 p. p. 3 k., z Bachowic, 1886, zaginął 12 lipca 1916. Witoszyński Jan, 95 p. p., ze Lwowa, 1894, był chory i 30 czerwca 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala Nr 1 w Przemyślu. Wyrobek Franciszek, 56 p. p 5 k., z Kaniowa, 1893, zaginął 12 lipca 1916.

Zaręba Karol, 56 p. p. 4 k., z Bulowic, 1896, zaginął 12 lipca 1916. Ziembla Stanisław, 56 p. p. 1 k., z Jasienicy, 1897, zaginął 12 lipca 1916. Złotykiewicz Stanisław, 20 p. p. 4 k., z Muszyny, 1896, zaginął 9 czerwca 1916.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Miętka Franciszek, 1 p. p. Pisarek Aleksander, 40 p. p. Pliszowski Mikołaj, 10 p. p. Radwański Leopold, 10 p. p. Sokołowski Michał, 57 p. p. Sułko Wincenty, 16 p. obr. kraj. Ziemski Jan, 57 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Zygmunt, Naprawa: Biuro Czerwonego Krzyża nie otrzymało dotąd innej wiadomości o synu pana poza tą, że jest w niewoli rosyjskiej. Gdyby później nadeszła jakaś inna wieść o nim, zamieścimy ją w „Piaście". — **Autor listu z Bysiny:** Kochany „kierowniku"! Jest pan zanadto „dowcipny", jeśli pan list, tak niedołężnie napisany, podpisuje „kierownik szkoły". To, co pan opowiada o Piekarskim, wygląda na bajkę. Niech pan sobie na przyszły raz daruje pisania takich rzeczy, bo to nikomu na nic się nie przyda. — **M. Bielowa, Sułkowice:** Za zniszczone meble, pościel i obuwie może pani poprosić w Centrali dla odbudowy Galicyi o subwencyę. Jak się o tę subwencyę starać, pisaliśmy w 43 numerze. — **J. Kajzar, Nawsie, Śląsk:** Jeżeli syn mieszkał z ojcem, razem i wspólnie prowadził gospodarstwo, to ojcu należy się 1 K 60 h dziennie zasiłku. Jeżeli zaś tylko przysyłał ojcu pewną kwotę miesięcznie na utrzymanie, to zasiłek należy się ojcu w takiej kwocie, jaką syn mu przysyłał. — **Fr. Slipek, Lipnica Wielka:** Tylko większe stowarzyszenia i gminy mogą wnosić podania o przydział skór do Izby handlowej w Krakowie. Pojedyncze osoby skór otrzymać nie mogą. — **J. Zlobroń, p. pol. 29..:** Jako ojcu siedmiorga niezaopatrzonych dzieci przysługuje prawo do wycofania ze służby frontowej. Niech pan postąpi w tym celu wedle wskazówek, jakie zamieściliśmy w 43 numerze „Piasta". Co do przeniesienia bliżej miejsca rodzinnego, to zależy ono wyłącznie od pańskiej władzy wojskowej i do niej należy wnieść o to podanie, przedstawiwszy dokładnie smutne położenie pana i rodziny. — **D. Urbanówna, Kosina:** Nauczeni smutnem doświadczeniem, nie zamieszczamy w „Piaście" podobnych ogłoszeń. — **W. Fornalik, Jawornik:** Zasiłku należy się matce i siostrom 4 K 80 h dziennie, czyli 144 K na miesiąc. — **J. Kuliga, p. pol. 194:** Gazetę stale wysyłamy. Widocznie na poczcie ginie. Za słowa uznania dla posłów serdeczne dzięki. — **F. Zając, p. pol. 240:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. Prenumerata zapłacona do 30 grudnia 1917 r. Za słowa uznania serdeczne dzięki. — **J. Gontaszewski, p. etap. 346:** O ile dom pana został zniszczony skutkiem inwazyi, tak, że żona nie może w nim mieszkać, to należy się jej także zasiłek na mieszkanie. Inaczej nie. — **A. Czuba, p. pol. 3..:** Za zmianę adresu należy się 20 h. Za pozdrowienia dzięki. — **M. Chmielowski, p. pol. 218:** Napisaliśmy do matki pana, co ma robić, by pan otrzymał dłuższy urlop. Co do podwójnego zasiłku, to matka go nie otrzyma, gdyż nie mieszka sama, lecz z siostrami. Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy. Dziękujemy. — **S. Majewski, Jeleń:** Żądany adres brzmi: Centrala spirytusowa, Kraków, Rynek główny 6, oficyny, I. piętro. Wątpliwem jest jednak, czy pan otrzyma spirytus. Centrala powinna panu udzielić w tym kierunku szczegółowych informacyj. — **„Stały czytelnik"**

z Piasków Wielkich: Dotąd nie wyszło w tym kierunku żadne rozporządzenie, więc nie możemy pana poinformować. — **S. Kuśnierz, Deutsch Gabel, Czechy:** Dotąd niema w tym kierunku rozporządzenia. Należy jednak przypuszczać, że rocznik ten zostanie rozpuszczony w przyszłym roku. — **J. Block, p. pol. 399; St. Chmura, p. pol. 617:** Rozporządzenie to nie dotyczy jedynaków, tylko ostatnich synów. — **M. Kita, Kazimierza Wielka, Polska:** „Przyjaciel Ludu" nie wychodzi. — **P. Baranik, p. pol. 407:** Wobec tego, że pan ciotkę utrzymywał, należy się zasiłek na podstawie nowej ustawy zasiłkowej. Niech wniesie podanie na druku, da je potwierdzić w urzędzie gminnym i prześle do starostwa. Zasiłek powinna otrzymać. — **M. Bernadzki, Jasło:** Wedle naszych wiadomości, w Galicyi nie wychodzą obecnie żadne pisma, poświęcone młodzieży. — **J. Wojtas, p. pol. 287:** Niech gmina wniesie podanie do pańskiej komendy wojskowej o dłuższy urlop dla pana, celem odbudowy domu, niech je da potwierdzić w starostwie i prześle to podanie panu, a pan przy raporcie, prosząc o urlop, przedłoży je swej komendzie. Urlop powinien pan otrzymać. Rozumiemy dobrze ciężkie położenie pana; ale, niestety, starania o reklamacyę na nic się nie zdadzą. — **Fr. Piechota, Nowy Iczyn, Morawy:** Dotąd nie otrzymali nasi posłowie odpowiedzi na swą interpelacyę. Gdy ją dostaną, zamieścimy ją odrazu w „Piaście". — **F. Bujak, Wokowice:** Żądany adres brzmi: Zygmunt hr. Lasocki, Wien IV, Schönburgstrasse 2. — **P. Suszka, p. etap. 144:** Nowa ustawa o zasiłkach wojskowych została ogłoszona w Dz. u. p. Nr 313 z dnia 27 lipca 1917. — **J. Pieklus, Pisary:** Prawo do wycofania z frontu mają ci ostatni synowie, których dwaj bracia zginęli na wojnie lub umarli z ran. — **A. Capłap, p. pol. 444/II:** Do Ameryki można pisać przaz Komitet polski w Szwecyi, Sztokholm, Wallingatan 28. Komitet nie może jednak przyjąć odpowiedzialności za to, czy list dojdzie. — **J. Kaptur, Niedźwica Mała, Polska:** Żonie i dzieciom należy się po 1 K 60 h dziennie zasiłku. Jeśli jej tego nie przyznano, niech wniesie rekurs do Krajowej komisyi zasiłkowej w Białej i uda się do posła swojego okręgu, by sprawę jej w komisyi poparł. — **J. G., Jasło:** Przeniesienie zależy wyłącznie od pańskiej przełożonej władzy wojskowej i do niej należy się zwrócić z podaniem. — **M. Boksa, Wola Rusowska:** Jeżeli syn mieszkał razem z panią i wspólnie pracował, to powinna pani była otrzymać 1 K 60 h zasiłku dziennie na osobę. Należy wnieść rekurs do Krajowej komisyi zasiłkowej w Białej i zwrócić się do posła swojego okręgu z prośbą, by sprawę tę w Komisyi poparł. — **J. Leszczyńska, Jasło:** Niech pani się zwróci do Kasy zaliczkowej lub Kasy powiatowej, a tam otrzyma pani żądane informacye. — **W. Kisała, p. pol. 630:** Niech pan się zwróci do księgarni Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny 36, napisze dokładnie, o jaką mapę panu chodzi, a oni pani przyślą żądaną mapę. Co do ceny, to zależy ona od wielkości mapy i wykonania i wynosi od 1 do 20 K. — **Kielnarowskie gosposie:** Do asekuracyi nikogo zmuszać nie wolno. Jeżeli paniom już urzędnicy asekuracyę ściągnęli, to należy się zwrócić pod adresem: C. k. Fundusz opieki nad wdowami i sierotami, Kraków, ul. św. Marka 20, i zażądać zwrotu asekuracyi, a Fundusz pieniądze wpłacone zwróci. — **J. K., W. M.:** Zasiłek żonie pana wstrzymano bezprawnie. Wobec tego, że pan ma 85% niezdolności do pracy, zasiłek powinien być wypłacany i nadal. Niech się pan upomni w starostwie o zwrot arkusza zasiłkowego i uda do posła swojego okręgu z prośbą o poparcie tej sprawy w starostwie. — **J. Oleśków, p. pol. 392:** Żądanych książek nie mamy. — **W. Ryłko, Komarom, Węgry:** Sprawę poparliśmy. Czy będzie rezultat, nie możemy ręczyć. — **M. Kotwica, Przędziel:** Z chwilą wyjścia drugi raz zamąż straciłaby pani prawo do zasiłku. — **J. Duda, Wola Przemykowska:** Jeżeli syn, za którego pan pobiera zasiłek, mieszkał razem z panem; to należy się panu 1 K 60 h dziennie zasiłku na osobę. Jeżeli natomiast syn ów przysyłał panu pewną kwotę na utrzymanie, to komisya powinna panu przyznać tyle zasiłku, ile syn panu przysyłał. Niech się pan w tej sprawie zwróci do posła Witosa w Wierzchosławicach. — **M. Grzybowa:** Niech się pani uda do posła swojego okręgu i poprosi o interwencyę. — **J. Szmyd, p. pol. 401:** Posłem z powiatu krośnieńskiego jest Jan Stapiński, Kraków, Reformacka 7. — **M. G., Eisenerz, Styrya:** Niech pan wniesie podanie do swojej komendy wojskowej, a być może, że uda się panu uzyskać przeniesienie. Zależy ono wyłącznie od pańskiej komendy. — **J. Zemlik, p. pol. 431:** Niech żona przyśle panu podanie o urlop, potwierdzone przez urząd gminny i starostwo, a pan przy raporcie, prosząc o urlop, przedłoży je swojej przełożonej władzy wojskowej. Urlop się panu należy i powinien go pan otrzymać. Przeniesienie zależy wyłącznie od komendy wojskowej. Niech pan wniesie podanie, a może się uda uzyskać przeniesienie. — **J. Janik, Długie:** Jeżeli pan jest reklamowany, to zasiłek rodzinie pańskiej się nie należy. — **A. Filipiak, Czermna:** Wobec tego, że ani mąż pani, ani syn, nie służą w wojsku, nie ma pani prawa do żadnego zasiłku. Co do szkód, poniesionych skutkiem wojny, to należało zrobić do starostwa zgłoszenie na specyalnym arkuszu szkód. Dopóki niema ustawy o wypłacie za szkody wojenne, dopóty wypłata nie może nastąpić. O wydanie tej ustawy starają się obecnie nasi posłowie. — **J. Bochnia, Harbutowice:** Materye na ubrania i płótna są zajęte przez państwo i sprowadzać ich znikąd nie można. W Korczynie koło Krosna znajdowała się tkalnia płótna, ale obecnie nie funkcyonuje. — **A. Dębowski ze Stanisławowa:** Niech ojciec pana wniesie podanie do pańskiej komendy o urlop dla pana dla naprawy zniszczonego domu, da je potwierdzić w magistracie i starostwie i prześle je panu. Pan zaś przy raporcie, prosząc o urlop, przedłoży je swojej przełożonej władzy wojskowej. Urlop powinien pan otrzymać. — **M. Kociołek, Radziechowy:** Sprawę jedynaków poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **Młody Bolesław:** Otrzymujemy takie masy wierszy, że nie jesteśmy w stanie odpowiadać każdemu, czyśmy otrzymali, czy nie, ani też, czy będziemy drukować, czy nie. W miarę miejsca drukujemy rzeczy dobre. Wydrukujemy i pański. — **Fr. Buchwald, Wola Wiązowa:** Niech pan się zwróci do owej firmy jeszcze raz listem poleconym i zażąda od-odpowiedzi, bo, niestety, nie jest wykluczone, że pan padł ofiarą oszustwa. List należy jednak napisać wyraźnie i najlepiej po niemiecku. — **W. Koczoń, Rąbkowa:** Sprawa jest w sądzie, a ponieważ Wroński znajduje się przy wojsku, nie może być odrazu załatwioną. Pieniądze nie powinny przepaść. — **J. Turski, p. pol. 395:** Wyreklamować może pana tylko dyrekcya kolei i do niej niech pan wniesie podanie o reklamacyę. — **Ch., prenumerator „Piasta":** Żona i dzieci jeńca cywilnego mają prawo do zasiłku. Niech wniosą podanie do namiestnictwa przez starostwo. Gdyby ów człowiek, który służył przy forszpanach, został uznany za inwalidę, to żonie i dzieciom należałby się zasiłek. Inaczej nie. — **W. Cieślik, p. pol. 287:** Za słowa uznania serdeczne dzięki. O „listy z pola" bardzo prosimy. Zamieścimy z przyjemnością. — **H. Waltuch, p. p. 378:** Podań nie należy pisać po niemiecku. Należy wnieść podanie wedle wskazówek, zamieszczonych w 42 numerze „Piasta", do starostwa, a starostwo przeprowadzi dalsze kroki. — **„Ojciec z Andrychowa":** Wspomniany pułk Legionów znajdował się do niedawna w Przemyślu, skąd został wysłany do jednego z miast we wschodniej Galicyi w pobliże frontu bojowego. — **Fr. Kurek, Palczowice:** Niech pan wniesie podanie do starostwa z prośbą o podwyższenie zasiłku. Komisya powinna panu przyznać tyle zasiłku, ile syn panu miesięcznie dawał na utrzymanie. — **Fr. Dziubek, Dąbrowa:** Niech się pan zwróci do mecenasa dra Bardla, Kraków, Mały Rynek 4. W sprawie mąki niech się pan zwróci do starostwa i poskarży, że wójt nie chce panu dawać bonów na mąkę. Tak bony jak mąka się panu z gminy należą i starostwo powinno sprawę tę pomyślnie dla pana załatwić. — **L. Radoń, Wrocanka:** Proszę nam napisać wyraźnie, co matka pobiera, za kogo, bo tylko w takim razie możemy dać jasną odpowiedź. — **J. Mrońca, Porąbka:** Zasiłek ewakuacyjny może owa kobieta otrzymać tylko od dnia zgłoszenia. Według nowej ustawy i nieślubne dziecko i matka mają prawo do zasiłku. — **J. Dostych, Sokołów:** Ministerstwo zarządziło specyalne uwzględnienie podań inwalidów o trafiki. Rozdział należy nie do ministerstwa, tylko do Dyrekcyi skarbu. Popieranie jest niepotrzebne. — **J. Staszewicz, Poręba:** Wszystkie te rzeczy są zarekwirowane przez państwo. Można je nabywać tylko za pośrednictwem władz politycznych, względnie wojskowości. Niech się pan zwróci do starostwa, względnie do żandarmeryi, — **J. Sroga, p. pol. 117/III:** Do asekuracyi nikogo zmuszać nie wolno. Niech się pan zwróci do c. k. Funduszu opieki nad wdowami i sierotami, Kraków, ulica

św. Marka 20, napisze, że żonę pańską zmuszono do asekuracyi wbrew jej woli i poprosi o zwrot wpłaconych rat, a otrzyma je pan z powrotem.—**P. J., z Pilzneńskiego:** Proszę się zwrócić do p. Buszczyńskiej, Kraków, ulica Karmelicka 1, a otrzyma pan od niej wszelkie informacye. Koniczynę otrzyma pan w Syndykacie rolniczym, Kraków, Plac Szczepański 6. — **W. Sułkowska, Piekiełko:** Jeżeli rodzice pobierają zasiłek, to pani zasiłku nie dostanie.— **W. Cioch, Racławówka:** O zakładaniu sadów wzorowych drukowaliśmy w „Piaście" artykuł pióra p. Brzezińskiego. Proszę zażądać tego numeru z administracyi „Piasta". Może pan też zwrócić się wprost do p. Brzezińskiego, Centrala dla odbudowy Galicyi, Kraków, ulica Czysta 16.— **M. Duch, Łukowa:** Dotąd nie zgodził się jeszcze rząd na danie pomocy państwowej rodzinom tych, którzy pozostali w Ameryce. Dlatego wszelkie podania na nic się nie przydadzą. Posłowie nasi od dawna czynią starania w tej sprawie i gdy wreszcie uzyskają od rządu coś pozytywnego, doniesiemy o tem odrazu w „Piaście" i podamy sposób, w jaki się o tę pomoc państwową należy starać. — **A. Vaneik, p. pol. 512:** Innej rady niema, tylko ogłosić w gazetach. — **J. Baran, p. pol. 287:** Nie wydaje się nam prawdopodobnem, by kobieta owa mogła pobierać zasiłek za pana, bo według ustawy zasiłek jej się nie należy, gdyż pan jej nie utrzymywał. Może pobiera ona zasiłek za kogo innego. — **J. Wnęk, Krasna:** Dokładne pouczenie w sprawie, o którą pan pyta, zamieścimy w kalendarzu „Piasta" na rok 1918. — **P. Kowalski, p. pol. 284:** O ile urząd gminny potwierdzi, że utrzymanie sióstr zależało od pana, to siostry będą mogły otrzymać zasiłek. — **A. Cibor, Czaniec:** Sprawa Wrońskiego jest w sądzie. Dotąd nie udało się jej załatwić, gdyż Wroński jest w wojsku. — **J. M. P., 284:** Na przeniesienie niema żadnej rady. Jest to wyłącznie rzecz wojskowa i tu żadne wpływy nie pomogą. — **S. Gryga, Sucha:** W dzisiejszych czasach wszelkie przesyłki do jeńców są niepewne. Poczta nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za dojście tak pieniędzy, jak pakietów. Niema żadnej drogi, na której możnaby uzyskać zwrot pieniędzy i pakunku. — **Zygmunt Surmacz, Wola Komborska i Jan Nóżka, Jabłonica Polska:** Wobec tego, że dzieci Franciszka Surmacza, internowanego w Szwajcaryi, mają prawo do zasiłku za ojca, niech panowie wniosą o ten zasiłek podanie do namiestnictwa przez starostwo, i w ten sposób przyjdą tym dzieciom z pomocą. Surmacz prosi nas o to, bo sam nie jest w stanie nic zrobić, będąc internowanym. Prosimy pp. wójtów w wyżej wymienionych miejscowościach, aby sprawą tą w imię miłości bliźniego się zajęli.— **J. Kaczmarczyk, p. pol. 287:** Na podstawie nowej ustawy zasiłkowej ojcu i matce zasiłek się należy i trzeba się o niego upomnieć. — **Pospolitak z Grabna:** Wobec ostatnich rozporządzeń może pan być powołany do służby wojskowej bez broni. Co do terminu, nie można nic powiedzieć. — **Fr. Rajpold, Raniżów:** Niech sobie też pan da spokój z wszelkiemi radami na zakończenie wojny. Nie takie łebki o tem myślały i myślą, i nic dotąd nie wymyśliły, trudno więc przypuszczać, żeby z Raniżowa wyszło lekarstwo na skończenie wojny. List pański dowodzi tylko, że zupełnie sobie pan sprawy nie zdaje z tego, czem ta wojna jest, jakie były jej przyczyny i do czego ona zmierza. Gdyby pan bodaj w przybliżeniu rozumiał przyczyny tej wojny, toby pan doskonale wiedział, że lekarstwa na jej zakończenie pan nie znajdzie. Szkoda ludziom głowy zawracać głupstwami, szkoda nagabywać parlament i ministrów, bo gotowi pana jeszcze uznać za mającego niespełna rozumu.— **A. Biedaczek w Wiewiórce:** Jeśli wójt źle postępuje, to należy zawiadomić o tem starostwo i Radę powiatową, a jeśli gospodarze stwierdzą nadużycia, to wójt musi iść w odstawkę. Przekonaliśmy się w ciągu wojny, że jednak masa ludzi narzeka na wójtów niesłusznie. Trudno nam tedy drukować takie narzekania, jeśli nie mamy oczywistych dowodów w ręce. — **M. Berestko, Borek Stary:** Po siemię lniane proszę się zwrócić do Towarzystwa „Len", Kraków, Plac Szczepański 8, Towarzystwo rolnicze. Stamtąd pani siemię otrzyma i uzyska pani odrazu kupca na len czy na konopie. Obraz Matki Boskiej jest nareszcie na wykończeniu. Stosunki wojenne sprawiły, że obraz ten, którego zrobienie w czasach pokojowych trwałoby najwyżej sześć miesięcy, nie mógł być wykończony, mimo, że jest w robocie prawie dwa lata. Przyczyną brak wszystkich materyałów, za którymi trzeba szukać, gdzie się da i przepłacać. Pieniądze otrzymaliśmy i obraz pani dostanie. Wysyłkę obrazu rozpoczniemy po wyekspedyowaniu kalendarza. Czasy są ciężkie, to prawda, ale jesteśmy już bliżej końca wojny, niż początku. Trzeba się więc uzbroić w cierpliwość i przetrzymać. — **Magdalena Lis:** Gdy tylko otrzymamy jakąś wiadomość o bracie pani, zamieścimy ją odrazu w „Piaście". Niech pani spróbuje napisać do komendy pułku, przy którym brat służył, a, być może, że tam będą o nim coś pewniejszego wiedzieli. — **J. Zubek, Nowe Bystre:** Po żużle proszę się zwrócić do Syndykatu rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 6. Po naftę trzeba się zwrócić do starostwa, które panom ją przydzieli. — **P. Zygmunt, p. pol. 523:** Prawa do reklamacyi żaden z panów, niestety, nie ma. Najmłodszy może być tylko wycofany z frontu i w tym celu należy wnieść podanie. Taksamo o urlop niech matka wniesie podanie do komendy tego syna, którego chce mieć w domu przy gospodarstwie, niech to podanie potwierdzi urząd gminny i starostwo. Podanie to należy przesłać do wojska synowi, który je przedłoży przy raporcie, prosząc o urlop. Matce nie należy się, niestety, żadna specyalna zapomoga.

I. Młynarski, Glinianka: Wszystkie tkalnie muszą oddawać płótno państwu. Nie może pan nigdzie posłać, boby panu skonfiskowano. — **L. Szczurek:** Bliższych wiadomości o Antonim Grabowskim nie mamy. Trzeba pisać do niego pod adresem, jaki był podany. Prawdopodobnie znajduje on się tam dalej. — **M. Serwacki, T. Świerczyński, K. Swaryczewski, J. Jaworski, A. Sączyna, M. Bednarczyk, Lwów:** W liście panów jest dużo słuszności, ale macie panowie zanadto daleko idące pretensye do posłów, którzy przedewszystkiem nie są w stanie zrobić wszystkiego, a nadto muszą w pierwszej linii dbać o żywych, nie o umarłych. Co do faktu na cmentarzu krakowskim, to jest on niewątpliwie bardzo przykry, ale winę ponosi tu wojskowość, która przecie do niedawna była wszechwładną i której nikt nie mógł się przeciwstawić. — **Stały czytelnik z Lanckorony:** Proszę się zwrócić do Dyrekcyi Akademii Handlowej, Kraków, posłać markę na odpowiedź, a otrzyma pan szczegółowe wyjaśnienie. — **A. Kawiak, Sucha:** Sprawę ruszyliśmy w dyrekcyi. — **Fr. Jakóbek, p. pol. 412:** Za słowa uznania, serdeczne dzięki. Mamy nadzieję, że i nadal będzie pan z „Piasta" zadowolony. — **K. U. B. Z.:** Najlepiej niech się pan zwróci z tą sprawą do adwokata dra Bardla, Kraków, Mały Rynek l. 1. a on sprawę gruntownie wyjaśni. — **M. Czuła, p. pol. 285:** Za kartkę serdeczne dzięki. Prosimy o dalszą pamięć. Artykuły pójdą w miarę miejsca, którego, niestety, coraz bardziej brak. — **M. R., Hawłowice:** Podręcznik, zawierający wiadomości dokładne o automobilach może pan nabyć w księgarni. O ile nam wiadomo, istnieją tylko niemieckie podręczniki. — **Fr. Ziomkowski, Kaczyna:** Sąd we Wadowicach miał racyę. Widać to z całej treści pańskiego listu. — **W. Patykowa, Tuchów:** Proszę się zwrócić do posła Witosa w Wierzchosławicach i poprosić go, by przyspieszył wypłatę dalszej subwencyi na odbudowę. — **T. Glinlak, Ubieszyn:** Sprawa przydziału cukru przez uwzględnienie Kółek rolniczych weszła dopiero na właściwe tory. Rozumiemy, że panu jest przykro, ale tu nie o jednostki chodzi, ale o całość. Mydło Schichta należy dziś do rzadkości i jest strasznie drogie. Mają go tylko spekulanci. Adres tkalni na nic się panu nie przyda, bo przędzę rząd zarekwirował. Sprawę butów z drewnianemi podeszwami omówimy szerzej w „Piaście". — **Dr Sichrawa, Nowy Sącz:** Przemówienie bardzo piękne. Nie mamy, niestety, miejsca na druk. — **W. Łukasik, Dębica:** Prosimy o podanie adresu, bo w sprawie książeczki musimy się porozumieć listownie. — **J. Konarski, Biała:** Artykuły otrzymaliśmy. Będziemy drukować w miarę miejsca. — **Żony mężów powołanych z Brzozowej:** Listów niepodpisanych, nie zamieszczamy. — **Sz. Kostrz, Wróblowice:** Wypłata za świadczenia wojenne została nareszcie zarządzona. Wypłata za szkody nie może nastąpić, bo niema ustawy w tym kierunku. Tak więc na te wynagrodzenia trzeba będzie czekać czas dłuższy. — **St. Kunecki, p. pol. 644:** Niech pan zwróci się listownie do owej redakcyi, która powinna panu numery nadesłać. Za słowa uznania dla „Piasta", dzięki. — **W. Wasilewski:** Skrypt p. t.: „Żydowstwo polskie" otrzymaliśmy. Zawiera szereg pożytecznych wyjaśnień. Po wojnie prawdopodobnie skorzystamy. Dzięki. **A. Draus, p. pol. 295:** Niestety, wiersz jest niby wierszem tylko o tyle, że się niektóre słowa w nim

r

ymują. Pozatem jednak niema żadnej wartości. — **J. K. z Lanckorony:** Listów niepodpisanych nie możemy drukować. — **I. D., Polanka Wielka:** Jak się podaje jakieś fakta krzyczące, to trzeba podpisać, bo inaczej niewiadomo, czy to nie jest wszystko kłamstwo. — **Stanisław G., Borowa:** Z listu widać, że pan ma silną niechęć do wójta, ale zarzuty, jakie pan stawia, nie wytrzymują krytyki. Nie wydrukujemy. — **K. Pieprzak, Dąbrowa Polska:** Wierszyk ładny. W miarę miejsca zamieścimy. — **T. Pszczółka, Czasłec:** Jeśli wójt w Roczynach każe sobie za dużo płacić, trzeba zwrócić na to uwagę władz, które go powinny usunąć. — **Czytelniczka z Głogoczowa; M. J. z Woli Dębowieckiej; F. K. z Malejowej:** Listów niepodpisanych z zasady nie drukujemy. — **Wł. Płatek i Wojciech Szostak, Wiedeń:** Oba listy pisane w stylu bardzo górnym, ale zupełnie niejasnym. Trzeba pisać poprostu to, co się myśli i czuje, by to było jasne i dla tego, co pisze i dla tych, co czytają. — **J. Ardeli:** Oszusta tego należy zaskarżyć.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy ogłasza następujące wolne trafiki i posady, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

5 policyantów gminnych, po 79 K miesięcznie i mundur. Adres: Zarząd miasta Żółkiew.

1 trafika w Lipowcu ad Wygiełzów, pow. Chrzanów, czysty zysk od 1-go czerwca 1916 do 31-go maja 1917 r. 111·65 K. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 16-go listopada 1917 r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie.

1 funkcyonaryusz c. k. Prokuratoryi państwa przy c. k. Sądzie pow. w Skawinie, remuneracya roczna 320 K. Podania z dowodami uzdolnienia do 15 listopada b. r. do c. k. Prokuratoryi państwa w Krakowie.

1 posłaniec sądowy za wynagrodzeniem 63 K 80 hal. miesięcznie, umiejący dobrze czytać i pisać, mający zdrowe nogi. Adres: Prezydyum c. k. Sądu obwodowego w Jaśle.

100 sług i listonoszy wiejskich, mających zdrowe nogi i przynajmniej jedną, o ile możności, prawą rękę, poniżej 40 lat, umiejących czytać i pisać po polsku, rusku, a ewentualnie także i po niemiecku. Wynagrodzenie dla sług: 63 do 78 K miesięcznie i dodatek drożyźniany 600 do 1.140 koron rocznie; dla listonoszy wiejskich: 420—740 K rocznie i dodatek drożyźniany 504 do 823 K rocznie. Stabilizacya nastąpić może po odbyciu służby próbnej, trwającej przez okres około dwóch miesięcy, w którym to okresie wynagrodzenie wynosić będzie 50—60 K miesięcznie, oprócz dodatku drożyźnianego 12 K miesięcznie. Podania do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

1 sługa pomocniczy tymczasowo, do nadzorowania aresztantów i sprzątania ubikacyj sądowych. Wymagana znajomość języka polskiego w słowie i piśmie. Podania do c. k. Sądu powiatowego, oddział I., w Dobczycach.

2 funkcyonaryuszy Prokuratoryi państwa przy Sądach powiatowych w Strzyżowie i w Kolbuszowej, z roczną remuneracyą w Strzyżowie 300 K, w Kolbuszowej 460 K. Podania do Prokuratoryi państwa w Rzeszowie, do końca 1917 roku.

1 trafika w Bachórzu lk. 119, powiat Brzozów. Czysty zysk od 11 lipca 1915 do 31 marca 1916 r. i od 11 maja 1917 do 28 sierpnia 1917 r. 138 K 90 hal. Podanie na urzędowym formularzu z dokumentami do 25 listopada b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Sanoku.

1 trafika w Łodzinie Dolnej, powiat Dobromil. Czysty zysk od 1 września 1916 do 31 sierpnia 1917 r. 100 K 82 hal. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 22 listopada b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Przemyślu.

1 posłaniec sądowy **zaraz** — 70 K 40 hal. miesięcznie i dodatek drożyźniany. Podania do c. k. Sądu powiatowego w Białej.

1 trafika w Pawlikowicach, pow. Wieliczka, czysty zysk od 1 września 1913 do 31 sierpnia 1914 r. 17 koron 80 hal. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 10 listopada b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie.

1 trafika w Kantorowicach, pow. Kraków. Czysty zysk od 1 października 1913 do 30 września 1914 r. 116 koron 28 hal. Podania do 10 listopada b. r., jak wyżej.

1 trafika w Prokocimie lk 119, pow. Kraków. Czysty zysk od 1 września 1916 do 31 sierpnia 1917 r. 873 koron 10 hal. Podania do 10 listopada b. r., jak wyżej.

2 policyantów miejskich do Radymna, 80 K miesięcznie, umundurowanie, mieszkanie na pogotowiu policyi — w razie podróży osobne dyety. — Adres: Powiatowe Biuro pracy, Jarosław.

1 buchalter rutynowany. Adres: K. u. k. Werkstätte Garbatka, Polska.

1 magazynier z praktyką, znający się na buchalteryi, jak wyżej.

1 trafika w Siemieniu, pod lk. 523, powiat Żywiec, czysty dochód od 1 sierpnia 1916 do 31 lipca 1917 roku 85 K 56 hal. Podania do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Wadowicach do 15 listopada b. r.

1 trafika w Krakowie, przy ul. Rakowickiej pod l. 37 Czysty dochód od 1 września 1916 do 31 sierpnia 1917 r 548 K 60 hal. Podania do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie, do 10 listopada b. r.

1 trafika we Wiśniowej, pod lk. 83, pow. Wieliczka Czysty dochód od 1 lipca 1916 do 31 czerwca 1917 roku 454 K. Podania, jak wyżej, do 10 listopada.

Poszukuje się mężczyzny, od 17 do 50 lat., zdrowego, uczciwego, na posłańca pocztowego, celem przenoszenia poczty z jednej wsi, do drugiej, oddalonej sześć km Zajęcie pół dnia niecałe, od 12 w południe, do 5 po południu, ewentualnie, przy szybszem załatwianiu funkcyi, do 4-tej. Płaca od 60 do 70 K miesięcznie. Pół dnia (przed południem) może zatem ów posłaniec pracować u kogoś, np. za mieszkanie i pół dnia wiktu. Posada punktualnie od 1 listopada b. r., może być stałą. Zgłoszenia zaraz do c. k. Urzędu pocztowego, Korzenna ad Nowy Sącz, Galicya.

„WISŁA"

udowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń we Lwowie

przeniosła

53—0

swe biura na czas wojny

do Nowego Sącza

gmach Rady powiatowej.

POLSKIE OZDOBY NA DRZEWKO.

Kupcom krajowym zwracamy uwagę, że Liga Pomocy Przemysłowej, Kraków, ul. Straszewskiego 28, jeszcze tylko krótki czas przyjmuje zamówienia hurtowne na sortymenty do odsprzedaży po 15, 50 i 100 K.

Z powodu nawału zamówień, od 15 listopada b. r. zamówień hurtownych nie będzie się wykonywać.

3—4

„Selns", niezawodny środek na kaszel, katar, zaziębienie i t. p. po 3, 5 i 10 K flaszka.

„Fortin", nacieranie ból uśmierzające po 3, 5 i 10 K.

Maść przeciw świerzbom 3, 5 i 10 K.

Balsam żołądkowy, znakomity środek przeciw kurczom żołądkowym i brakowi apetytu, w cenie 2 i 5 K.

Poleca Rodakom 43—0

Apotheke in Siebenhirten b. Wien.

Piszcie po polsku! Każde zamówienie wysyłamy odwrotnie, przy większych zleceniach **opłatnie.**

Bogato zaopatrzony skład oryginalnych wyrobów aptekarskich na rozmaite choroby.

Zelówki całe gumowe męskie, damskie, dziecięce w różnych wielkościach, w cenach według wielkości, od K 3·40. **Ochraniacze** podeszew ... skóry podeszwowej, męskie K 2·60, 1·80, damskie K 2·... 0. **Ochraniacze** stalowe karton 80 hal. Na prowincyę wysyła za zaliczką (najmniej 3 par) **J. Berbeka, Podgórze**, Kopernika 6. 3—4

Aby nie zostać kaleką na całe życie.



Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 10 i 12, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 16, 18 i 20, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

M. L. Polaczek w Samborze 18.

86—0



Bandaże, czyli opaski brzuszne na oberwanie się, przeciw opadaniu macicy, na wędrującą nerkę, oraz na zaopatrzenie po rozmaitych operacyach, jak ślepej kiszki i t. p. Dalej przy rozmaitych cierpieniach wewnętrznych, kiszek i żołądka, również dobrze zabezpiecza przepuklinę pępka i brzucha — dalej — na obwisłe brzuchy i na rozmaite dolegliwości popołogowe; dobrze też chroni przed przeziębieniem brzucha — słowem, że opaski brzuszne są bardzo zalecane przez p. p. lekarzy, w Niemczech zaś każda kobieta jest zaopatrzona w opaskę brzuszną.

Opaski są sporządzane: z gumy, satyny i z rogów lub sprężyn. W cenie od 40 K do 70 K. Zamawiając, należy przysłać miarę w około brzucha, podać wiek, zatrudnienie, oraz opisać, dla jakiego celu.

Fabryka rozmaitych bandaży

M. F. Polaczek, Sambor 18, Galicya.

Polecone leki prof. Botkina!

Na reumatyzm: Balsam częstochowski (3 K). Antireuma kapsułki (5 K).
Na świerzb: maść silna (2 K 40 h i 5 K).
Antiepilepticum pigułki na chorobę św. Walentego (7 K).
Na wola: maść i płyn (5 K).
Nervocorin: kapsułki na choroby sercowe i bezsenność (6 K).
Uretrol: kapsułki na upławy kobiece i tryper (4 K, 6 K i 10 K).
Na twarz i ręce: krem piękności (2 K, 3 K).
Na porost włosów: pomada (3 K), płyn (4 K).
Dla koni: na parchy i świerzb: „Liniment" 1 litr 6 K, na podrostki i grudę „ostra maść" (3 K).
Wino ziołowe: na chore żołądki, apetyt, wzmocnienie organizmu i blednicę (5 K, 8 K, 10 K).
Na kaszel: syrop ziołowy (2 K, 4 K 5 K).
Na składzie: tran rybi, balsam życia na żołądek, maść na nagniotki, proszek i maść przeciw poceniu się nóg, proszki i tabletki anticholeryczne i t. d. **wysyła pocztą, za zaliczką:** 5—0

Jul. Łopatka, aptekarz w Kołomyi, ulica Jagiellońska

Trucizna bakcylowa na szczury i myszy, oraz **środki tuczące** dla koni, bydła, trzody i drobiu w Agencyi handlowej, Kraków, ul. Konarskiego 30. Także u Reima i Ska i Hanaka i Ski. 2—10

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.